

MARCIN ZAREMBA
Uniwersytet Warszawski

POWOJENNE PANIKI WOJENNE: POLSKA 1945–1980

Cukier, mąka, smalec, sól to mierniki polskiego strachu w okresie Polski Ludowej. Znikały ze sklepowych półek — wraz z mydłem, naftą i zapalkami, płaszczami i butami zimowymi — na wieść o zbliżającej się podwyżce cen i za każdym razem, gdy Polacy szykowali się do wojny. A szykowali się często¹.

W 1945 roku alianci hucznie świętowali zakończenie wojny. W tym samym czasie w Polsce tysiące ludzi czekały na nową wojnę. Liczono, że Amerykanie i Brytyjczycy rozprawią się z Sowietami. Ktoś pisał w prywatnym liście: „Tutaj coś gadają, że od 15 września Amerykanie będą wypędzać tę hołotę Rusków”². Po próbach na Atolu Bikini krążył w Polsce wierszyk „Truman, Truman zrzuć ta bania, bo jest nie do wytrzymania”. Silne nadzieje na wybuch trzeciej wojny światowej, która przekreśli konsekwencje układów z Teheranu i Jałty, przetrwały gdzieś do połowy lat

Adres do korespondencji: mb.zaremba@uw.edu.pl; ORCID 0000-0001-5411-6306

¹ Tekst był prezentowany 19 stycznia 2017 r. na seminarium „Genealogie pamięci”. Jego które współorganizatorami byli: Pracownia Pamięci IS UW, Europejska Sieć Pamięć i Sprawiedliwość oraz Muzeum Polin. Pierwszym czytelnikom — Antoniemu Sułkowi, Joannie Wawrzyniak i Łukaszowi Krzyżanowskiemu — oraz uczestnikom seminarium dziękuję za cenne uwagi i komentarze.

² Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Zespół Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (dalej MBP) 3378, Specjalne doniesienie, k. 109.

pięćdziesiątych. Jednocześnie tysiące Polaków odczuwały strach przed nowym konfliktem. W okresie powojennym wielokrotnie manifestował się on wykupywaniem towarów ze sklepów, gromadzeniem poza żywnością także ciepłych ubrań oraz złota, a w momentach szczególnie zapalnych wyjmowaniem pieniędzy z banków. Rósł czarnorynkowy kurs dolara i wydłużały się kolejki przed sklepami. Z czym mieliśmy wówczas do czynienia? Z paniką?

PROBLEM DEFINICJI

Najczęściej przez panikę rozumiemy motywowaną strachem ucieczkę jednostki bądź tłumu. Jednak zachowania, które mam na myśli, rzadko łączyły się z uciezkami. Osiedleńcy na tzw. Ziemiach Odzyskanych w największej masie zdecydowali się na wyjazd do centrum kraju w drugiej połowie lat czterdziestych. Później, na przykład podczas kryzysu berlińskiego w 1961 roku, rozważali podobny pomysł, jednak rzadko wprowadzali go w czyn. W każdym razie nigdy nie był to masowy exodus. Można zrezygnować w definicji z elementu „ucieczki” i uznać, że z paniką mamy do czynienia w sytuacji silnego lęku połączonego ze reakcjami, które psycholodzy nazywają współczulnymi. Bądź definiować ją jako nagłe uderzenie przemożnego strachu. Jednak w sytuacji, o której będzie tu mowa, występuje także silny komponent adaptacyjny, na co zwróciła uwagę Joanna Bourke (2006, s. 274–275). Paniki często przejawiały się w rozłożonych w czasie przygotowaniach, które polegały na sporządzeniu listy potrzebnych produktów, ich zakupieniu, przygotowaniu miejsca do ich gromadzenia. Świadczyły więc o zaradności. Niekiedy postępowanie jednostki będącej w panice opisuje się jako irracjonalne, chaotyczne, egoistyczne. Choć możemy się sprzeczać, czy wykupywanie mydła w sytuacji zagrożenia nuklearnego miało jakikolwiek sens, to jednak przygotowania do wojny, a także wyrażaną wówczas troskę o dzieci trudno zdefiniować jako działania nieracjonalne czy egoistyczne. W opisie interesujących mnie zachowań powinna znaleźć się także szczególna łatwość zarażenia się strachem wojennym. Trudno zatem zrezygnować z terminu „panika”, trudno też nim się posługiwać w powszechnym rozumieniu. Dlatego na określenie wszelkich zachowań społecznych podyktowanych zagrożeniem wybuchem wojny proponuję termin „panika wojenna”.

Panikę wojenną można ujmować jako pewnego rodzaju sytuację komunikacyjną (zob. Łukaszewicz 1989, s. 77), w której kluczowa rola przypada pogłoskom. To one zwykle motywowały ludzi do działania, ustawiały ich w kolejkach, wzmacniały też syndrom wyczekiwania, wzmagaly społeczną

nerwowość, utrudniały stabilizację psychiczną po wojnie. W mieszaninie nadziei i lęków związanych z przewidywanym wybuchem nowej wojny widać ówczesną zbiorową neurozę Polaków, wojenną traumę, powojenne zagubienie, strach. Widać także, że zimna wojna, toczona w gabinetach polityków, ale także w Korei i na wodach wokół Kuby, miała społeczny rezonans, przejawiała się falami pogłosek (*war rumors*) i panik, podczas których mieszkańcy Europy, ale też Stanów Zjednoczonych, wykupywali towary na wypadek konfliktu zbrojnego. Opowieść o tym strachu i jego manifestacjach można potraktować jako przyczynek do tematu: długie trwanie społecznej pamięci wojny.

Źródeł mamy aż nadto, choć nie wszystkie są bez wad. Przede wszystkim to raporty organów bezpieczeństwa i Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, w obu przypadkach powstałe na bazie bardziej szczegółowych meldunków z terenu. Zyskujemy więc szerszy obraz, niekiedy tracąc istotny detal. Na szczęście możemy go odtworzyć, posiłkując się raportami Biura „W” MSW, które zawierają wyimki z prywatnej korespondencji Polaków. To wyjątkowo cenny materiał źródłowy. Fortuna nam sprzyja, ponieważ między 10 września a 16 października 1961 r., czyli w szczytowym okresie tzw. II kryzysu berlińskiego, Ośrodek Badania Opinii Publicznej (OBOP 1961) przeprowadził pod kierunkiem Juliana Hochfelda i Andrzeja Sicińskiego na ponad trzytysięcznej próbie badanie sondażowe poświęcone polityce międzynarodowej w opinii publicznej. Wyniki zaskoczyły autorów, po pierwszym raporcie przygotowali następny, pogłębiony i znacznie obszerniejszy (OBOP 1963). Nie wszystkie wyciągnięte wówczas wnioski znajdują potwierdzenie w źródłach historycznych³, jednak wiele z nich należy uznać za trafne.

Liczba panik wojennych w całym okresie PRL nie jest znana⁴. Niektóre miały tylko charakter lokalny, jak w małej miejscowości, w której wezwanie kilkudziesięciu mężczyzn na ćwiczenia wojskowe wywoływało pogłoskę o rychłym wybuchu konfliktu zbrojnego. Zdarzało się czasem, że obejmowały swoim zasięgiem cały kraj i trwały dłużej niż kilka dni. Pierwsza fala *war rumors* obiegła Polskę, gdy druga wojna światowa dobiegała końca, a jedna z ostatnich wybuchła w 1980 roku na wieść o wkroczeniu

³ Na podstawie wyników Andrzej Siciński wskazywał na większy optymizm mieszkańców Ziemi Zachodnich i Północnych niż innych części Polski co do możliwości uniknięcia wojny. Twierdził również, że warszawiacy są bardziej pesymistyczni w ocenie możliwości pokojowego współistnienia od mieszkańców innych miast. Wydaje się, że materiał listowy z Lublina czy Wrocławia nie potwierdza tych wniosków.

⁴ Szerzej o panikach wojennych w Polsce w latach 1946–1956 zob. Jarosz 2009, s. 310–321.

Armii Czerwonej do Afganistanu. Przedstawienie dziejów wojennego strachu z konieczności musi zostać podane w formie skrótowej. Geneza tych zachowań prowadzi do sedna polskich doświadczeń w XX wieku.

DETERMINANTY PANIK WOJENNYCH

Historyk nie dysponuje narzędziami, by rozstrzygnąć spór o biologiczną czy kulturową podstawę emocji⁵. Może jednak podsunąć argumenty na rzecz stanowiska, że emocje są konstruowane społecznie, wynikają z doświadczeń ludzkich, są też społecznie komunikowane i kulturowo przekazywane młodszemu pokoleniom. Taką emocją jest specyficzny rodzaj strachu: strach wojenny. W powojennej Polsce należał on do najszerzej podzielanych i najsilniej przeżywanych emocji. I nic dziwnego, gdyż ponad dwanaście lat pierwszej połowy XX wieku to dla Polaków czas wojny i okupacji (pierwsza wojna światowa, powstania wielkopolskie i śląskie, konflikt graniczny z Ukraińcami i Niemcami, wojna polsko-bolszewicka, druga wojna światowa). Wiosną 1949 roku ktoś podsumowywał swoje losy w prywatnym liście z Krakowa:

„Całą siłą woli opieramy się na myśli o wojnie, byłaby to trzecia w naszym krótkim życiu i byłby to chyba grób dla nas wszystkich. Skutki wojny pierwszej zaciążyły na naszej młodości, skutki wojny drugiej odczuwamy do dnia dzisiejszego, więc czy dla ludzi małych, szarych potrzebna jest wojna. Pokoju wołamy zawsze i wszędzie i może dobry Bóg ulituje się i nie dopuści zagłady miasta”⁶.

Lata wojen pozostawiły po sobie różnorodne doświadczenia i lęki⁷, które przez długie lata wpływały na tożsamość narodową, stosunek do obcych, na kulturę wysoką i popularną. Siciński (OBOP 1963, s. 9) słusznie doszukiwał się w świadomości historycznej wyjątkowego wyczulenia społeczeństwa polskiego na sprawy wojny i pokoju. Mamy do czynienia z niemal archetypicznym lękiem, znacznie starszym niż dwudziestowieczne konflikty — lękiem przed czymś nieopisanym, potwornym, chaosem, czymś, czemu nie sposób się przeciwstawić. Trudno powiedzieć, żeby był to lęk typowo polski, jednak w Polsce jest szczególnie silny, o czym świadczy modlitwa: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny / Wybaw nas Panie!”⁸

⁵ Szerzej zob. Oatley, Jenkins 2003; Turner, Stets 2009.

⁶ AIPN, MBP 595, Biuletyn informacyjny nr 20/49 dot. Światowej Akcji Pokoju, 4 maja 1949, k. 11.

⁷ Szerzej na ten temat zob.: Bomba, Orwid 2010, s. 217–239; Zaremba 2012.

⁸ Uwaga Antoniego Sułka.

Ten odwieczny lęk, pamięć niedawnych konfliktów i okupacji oraz związane z tym emocje stanowiły najważniejszy składnik paliwa panik wojennych. W skład mieszanki wchodził również specyficzny typ przekonań, które Neil J. Smelser (2005 [1962], s. 209) nazwał uogólnionymi. Wnioski Sicińskiego szły w podobnym kierunku. Chodziło o wiarę w istnienie nadzwyczajnych sił — gróźb, spisków działających w świecie, przekonanie, że jest on areną gry mocarstw, na co „zwyczajni” ludzie nie mogą mieć wpływu. Zdaniem Smelsera tego rodzaju przekonania wykazują duże pokrewieństwo z wierzeniami magicznymi. W Polsce we wrześniu 1961 roku około 70% ankietowanych było zdania, że światem rządzą wielkie mocarstwa. Jednocześnie osoby te nie wierzyły w możliwość uniknięcia konfliktu międzynarodowego. Na zachowania panikarskie wpływ miały zatem nie tylko traumatyczne doświadczenia wojenne, wyniesiony z wojny lęk, lecz także specyficzny *Weltanschauung*.

Kierując się rozważaniami Smelsera można wskazać cztery inne determinanty panik wojennych:

Czynniki sytuacyjne. Przekonanie, że trzecia wojna na pewno wybuchnie, miało racjonalne przesłanki wynikające z ewidentnych dla Polaków różnic ideologicznych i kulturowych między ZSRR a jego dotychczasowymi zachodnimi sojusznikami. Ponadto rzeczywistość ciągle dostarczała nowych, zdawało się, pewnych dowodów, że zderzenie militarne nastąpi łąda dzień. Wskazywały na to liczne w okresie zimnej wojny napięcia między Wschodem a Zachodem. Wojna koreańska, zestrzelenie przez Rosjan amerykańskiego samolotu szpiegowskiego U2, rozpoczęcie budowy muru berlińskiego miały prawo wydawać się każdemu wystarczającym *casus belli*. Na silną obecność strachu w pierwszych dwudziestu latach po wojnie wpływ miały także wydarzenia w kraju: wezwania na ćwiczenia wojskowe, polecenia przeglądu schronów czy niekiedy potężne, wielodniowe translokacje wojsk radzieckich. Przypadające na lata siedemdziesiąte odprężenie w relacjach między mocarstwami znacząco wpłynęło na zanik strachu wojennego w społeczeństwie polskim.

Świat przedstawiony. Na nastroje paniki wpływ miała również komunistyczna propaganda, lansowany przez nią dwubiegunowy obraz świata podzielonego na zwalczające się bloki. Choć komuniści zapewniali, że „walczą o pokój”, to jednocześnie podsycali atmosferę zagrożenia przez „imperialistyczną Amerykę” czy „odwetową politykę NRF”. Powstały w ten sposób lęk przed światem zewnętrznym nakładał się na ten wyniesiony z wojny, tworząc klimat emocjonalny sprzyjający wybuchom panik wojennych.

Żywotność pogłosek. Paniki wojenne poprzedzała niosąca strach fala niesprawdzonych wiadomości. Zwłaszcza w pierwszym powojennym dwudziestoleciu obserwujemy niezwykłą łatwość ich powstawania i krążenia. Można wskazać kilka tego przyczyn. Po pierwsze, mówimy o społeczeństwie mającym braki w wykształceniu; nie tyle przedsiębiorczym, ile raczej kofiguratywnym, dopiero wchodzącym w komunikacyjną nowoczesność z jej nośnikami: radiem, telewizją, masowym czytelnictwem prasy. Po drugie, wojenna przeszłość sprzyjała komunikacji kanałami niesformalizowanymi. Ludzie nauczyli się wierzyć przekazom ustnym, plotkom i pogłoskom (Zaremba 2012, s. 635). Po trzecie, podatność na nie wynikała także z ograniczonej wiarygodności oficjalnych źródeł informacji. We wrześniu 1961 roku tylko jedna trzecia badanych oceniła podawane przez oficjalne media informacje dotyczące spraw międzynarodowych jako „w zasadzie rzetelne” lub „dość rzetelne”. Jednocześnie opinie czytelników prasy, radiosłuchaczy i widzów — zwłaszcza w mieście — były bardziej optymistyczne w kwestii stopnia zagrożenia wybuchem wojny niż opinie osób, które nie korzystały ze środków masowego komunikowania (OBOP 1963, s. 19, 21).

Współcześnie pogłoskę definiuje się jako rodzaj informacji, która rozprzestrzenia się bez zachowania „bezpiecznych standardów dowodowych”. Społeczny popyt na nią narasta w sytuacjach niepewnych, kryzysowych (Fine 2013). Tamotsu Shibutani (1966), który spędził drugą wojnę światową w obozie dla Amerykanów japońskiego pochodzenia, twierdził, że żyjący w zamknięciu ludzie w sposób szczególny karmili się pogłoskami. Może to być podstawą hipotezy, że im bardziej zamknięte jest społeczeństwo, pozbawione dostępu do rzetelnych informacji, tym większy popyt na pogłoski jako nośniki komunikacji.

Sprzyjający kontekst strukturalny nie ujawnił się w drugiej połowie lat czterdziestych ani na początku następnej dekady. W każdym razie nie można wówczas dostrzec w źródłach szczególnych różnic między klasami czy warstwami społecznymi pod względem łatwości „zarażenia” się wojennym strachem. W panikę wpadali w zasadzie wszyscy bez względu na miejsce zajmowane w strukturze społecznej. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych można jednak zauważyć, że najszybciej pogłoskom wojennym poddawali się mieszkańcy wsi. Podczas tzw. drugiego kryzysu berlińskiego we wrześniu 1961 roku ktoś dzielił się swoją obserwacją w prywatnym liście: „szczególnie wieś lata od sklepu do sklepu i wykupuje co się da”⁹. Również z przeprowadzonych

⁹ AIPN, Lu 066/5, Biuletyn nr 5, Lublin 16 września 1961, k. 175.

wówczas badań OBOP (1963, s. 24, 25) wynika, że mieszkańcy wsi byli bardziej pesymistyczni w kwestii pokojowego współistnienia niż mieszkańcy większych miejscowości. Wydaje się też, że na wsi strach wojenny przetrwał najdłużej. Można to tłumaczyć na co najmniej dwa sposoby. Po pierwsze, charakterystycznym dla kultury chłopskiej pragmatyzmem i utylitaryzmem. Przekonaniem, że lepiej się zabezpieczyć — zgromadzić „a nuż się przyda”. Chłopski los przez wieki cechowała niepewność, która wcale nie skończyła się z przyjściem ustroju komunistycznego. Druga interpretacja wiąże się z najniższym w skali kraju poziomem wykształcenia mieszkańców terenów wiejskich. Różnice w reakcjach między nimi a wykształconymi „mieszczuchami” pokazuje list studenta z Warszawy do matki mieszkającej na podkarpackiej wsi. Młody człowiek niepokoił się, że matka może się bać. Słowa otuchy wysłał jej w drugim dniu wojny szesniodniowej w czerwcu 1967 roku:

„U nas wszystko w porządku. Lideczka zdaje egzaminy i przygotowuje się do nich. Ja trochę zarabiam i czekam na ostateczny egzamin magisterski. [...] A teraz chcielibyśmy Ci powiedzieć o czymś innym. Boimy się, że może przestraszysz się tym, co ludzie zapewne mówią lub zaczną mówić o polityce. Tam pewnie — w naszych okolicach — trudno już kupić cukru, soli czy innych rzeczy. Pewnie wszyscy spodziewają się wojny. Ale się tym mamusia nie przejmuj. Chyba raczej wojny nie będzie takiej, która zagroziłaby nam. To prawda, że wczoraj rozpoczęła się bardzo nawet ostra wojna między Żydami i Arabami, ale to chyba będzie tylko wojna lokalna i nie przerodzi się w wojnę światową. Zresztą zobaczymy jeszcze przez kilka dni. Ale raczej nic nam nie grozi. Państwa zachodnie Ameryka, Anglia, Francja nie chcą się w to wszystko mieszać i chcą doprowadzić do pokoju, a tylko ta cholerna Rosja szumi, podpuszcza po judaszowsku i prowokuje. Ale zdaje się, że Rosjanie sami boją się konfliktu i chętnie walczyliby tylko cudzymi siłami. No nic się tym przypadkiem nie przejmuj. Wszystko będzie moim zdaniem dobrze. A cukru, jeśli brakło, to go znów dostarczą za parę dni”¹⁰.

Na fakt, że osoby o niższych kompetencjach poznawczych łatwiej ulegają panice, zwrócił uwagę Hadley Cantril, który wraz zespołem postawił sobie za cel ustalenie genezy masowej paniki, jaka wybuchła w 1938 roku w noc Halloween w Stanach Zjednoczonych po nadaniu przez radio sztuki Herberta G. Wellsa *Wojna światów* (Cantril, Gaudet, Herzog 1966, s. 113).

¹⁰ AIPN Rz-049/172, Meldunek nr 2, 8 czerwca 1967, k. 26.

POWOJENNE PANIKI WOJENNE: 1945–1948*

Pierwsza fala pogłosek o zbliżającym się wybuchu trzeciej wojny nadciągnęła, gdy w Europie działania wojenne ciągle trwały. Jej pojawienie się w marcu 1945 roku należy wiązać z nastrojami pokłeskowymi wywołanymi doniesieniami o postanowieniach konferencji w Jałcie. Kulturowanie myśli o rychłej wojnie zachodnich sojuszników ze Związkiem Radzieckim niosło ze sobą nadzieję, że decyzje mocarstw w kwestii granic kraju są nieostateczne. Brakuje dowodów na związek między wiosenną falą *war rumors* w Polsce a rozpoczęciem mniej więcej w tym samym czasie przez brytyjskich sztabowców prac nad operacją „Unthinkable” — planem uderzenia zachodnich aliantów na ZSRR (Walker 2013). Natomiast bardzo prawdopodobne, że pogłoski podsylił dekret z marca 1945 roku o mobilizacji kobiet do pomocniczej służby wojskowej. Po co rejestrować kobiety, pytano, skoro kończy się wojna? Widać, szykują się do nowej. Z Lublina ktoś pisał w prywatnym liście: „Bo jak się skończy wojna z Niemcami to ma być zaraz z Rosją, bo nie mogą się pogodzić tamci Polacy z tymi i jak się wybiją te obie strony to będzie wtedy dobrze, ale tamta zachodnia strona ma większy zbrój i lepszy”; i z Gdyni: „Kto wie, co jeszcze z nami będzie, bo jeszcze daleko, wojna nie skończona, jedną wojnę będziemy jeszcze przeżywać”¹¹.

Pogłoski o nowej wojnie przychodziły falami. W 1945 roku największa przetoczyła się w sierpniu i we wrześniu. Wydaje się, że wywołało ją doniesienie o zrzuconiu bomb na Hiroszimę i Nagasaki. Amerykanie dysponują teraz taką bronią — mówiono — przed którą Stalin będzie musiał „się schować”. Niektórzy nie kryli entuzjazmu. Licealista w liście pisał:

„Dzięki odkryciu bomby atomowej — otwiera się dla nas jakaś nadzieja. Szkoda, że nie ma Churchula i Roswelda. Wtedy to wojna prawie mur! Ale i teraz — żyję radością tej przewagi. Kiedy dowiedziałem się o tym wynalazku, odbyłem podróż na rękach. Staram się być dobrej myśli. Może w tunelu i dla nas zapali się światło?” (cyt. za Świda-Ziemia 2003, s. 82).

Ogólnopolska panika przetoczyła się przez kraj po wystąpieniu Winstona Churchilla w Fulton 5 marca 1946 r. W Warszawie panika zaczęła się 8 marca, w piątek. Warszawiacy rzucili się tłumnie na targowiska wykupywać towary spożywcze, które można magazynować: ziemniaki, mąkę, cukier, sól, słoninę. W pierwszych dniach następnego tygodnia

* Ten fragment jest znacznie skróconą wersją rozdziału pt. *Jak przed Monachium* (Zaremba 2012, s. 429–446).

¹¹ AIPN, MBP 3378, Doniesienie specjalne dot. prowokacyjnych pogłosek, k. 60.

ceny podstawowych artykułów żywnościowych w stolicy wzrosły o 50–100%. Wykupowano również ubrania, lampy naftowe, naftę, zapałki. Pod datą 14 marca Maria Dąbrowska (2009, s. 185) zapisała w dzienniku:

„Rano dziennik londyński wręcz alarmujący. Kiedy słuchać Londynu, a potem Warszawy (wzgl. Moskwy) to widać jasno, że to nie sojusznicy rozmawiają, ale śmiertelni wrogowie. Atmosfera jest bodaj cięższa niż w czasie Monachium. Ale, o Boże, jak nie chciałoby się przeżywać trzeciej wojny”.

Panika rozlała się również na inne regiony kraju. Jedni mówili, że wojna zacznie się w ciągu trzech dni, inni, że w ciągu miesiąca. W Krakowie twierdzono, że jej wybuch będzie oznaczać koniec świata, do której to zagłady ma doprowadzić bomba atomowa. Jak czytamy w jednej z gazet:

„Mieszkańcy miasta byli przekonani święcie o tym, co szeptana propaganda szerzyła. Konfesjonały w kościołach były obleżone; każdy pragnął uczynić porządek ze swym sumieniem, aby w obliczu wielkiej, grożącej wszystkim katastrofy, w wypadku śmierci stanąć przed Bogiem oczyszczonym”¹².

Kolejny skok napięcia lękowego nastąpił we wrześniu i październiku 1946 roku. Powodów było kilka. Pierwszy wiązał się z konferencją ministrów spraw zagranicznych, która odbywała się w Paryżu między lipcem a październikiem. „Ludność województwa — donoszono z Białegostoku — z uwagą śledzi obrady konferencji pokojowej, w społeczeństwie wytwarza się pewien nastrój oczekiwania”¹³. Drugi impuls przyszedł z Grecji, gdzie w połowie września wybuchło komunistyczne powstanie. Trzecim, najważniejszym, okazało się wystąpienie amerykańskiego sekretarza stanu Jamesa Byrnesa 6 września w Stuttgarcie. Powiedział on między innymi, że wojska amerykańskie pozostaną w Europie. Na marginesie poruszył także problem granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, którą określił jako tymczasową.

Prawie wszystkie instytucje komunistycznego państwa nastawione na wyłapywanie krążących w społeczeństwie opinii donosiły o narastającej panice. Obecność wojennego strachu da się stwierdzić na terenie całego kraju. W Łodzi nagabywano żołnierzy: „czy wojna jest nieunikniona?”

¹² *Plotka...Plotka...Plotka*, „Gazeta Kujawska”, 19 marca 1946.

¹³ Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Zespół Ministerstwo Informacji i Propagandy (dalej MliP) 77, Sprawozdanie z inspekcji Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Białymstoku, przeprowadzonej w dn. od 7 IX br. do 12 IX [1946 r.] przez inspektora Makowskiego Stefana, k. 20.

i „po której stronie stanie Wojsko Polskie?”¹⁴. „Ogólna psychoza w mieście. Wojna jest nieunikniona” — donoszono z Sosnowca¹⁵. To samo w Lublinie: „Psychoza wojny osłabionego nerwowo społeczeństwa, mimo całej swej nierealności przyjmuje się. Społeczeństwu podnieconemu wystarczy powiedzieć «wojna» — by uległo panice...”¹⁶. Ludzie gubili się w domysłach. W województwie lubelskim mówiono, że w Radomiu miał miejsce desant 10 tys. żołnierzy dowodzonych przez gen. Władysława Andersa¹⁷. W Zagłębiu Dąbrowskim spekulowano, że ZSRR zostanie pokonany przez sojusz amerykańsko-chiński¹⁸.

Ponieważ dobrze pamiętano, że każdą wojnę poprzedza mobilizacja, pojawiły się pogłoski i na ten temat. Twierdzono na przykład, że do wojska zostanie powołanych dziesięć roczników poborowych, bo wojna „wiśi na włosku”¹⁹. Ze szczególną uwagą obserwowano ruchy wojsk radzieckich, starając się na tej podstawie wyciągnąć jakieś wnioski. W październiku i listopadzie w wielu miejscowościach — zwłaszcza środkowej i zachodniej Polski — spodziewano się przemarszu wojsk radzieckich i rekwizycji dokonywanych przez żołnierzy. W całej Polsce wykupywano sól, cukier i mąkę²⁰. Trudności z ich zakupem w różnych regionach kraju ludzie tłumaczyli sobie konfiskatami przygotowującej się do wojny Armii Czerwonej. Przy zachodniej granicy obawiano się ponadto przesiedleń ludności²¹. Krążyły opowieści o wznoszeniu przez Armię Czerwoną umocnień, kopaniu okopów, gromadzeniu paliwa, amunicji i sprzętu. W listopadzie Szczecinem wstrząsnęła wiadomość o rzekomym niszczeniu przepraw na Odrze²². Kolejny atak zbiorowego strachu nastąpił w marcu 1947 roku, kiedy prezydent Truman zwrócił się do Kongresu o pomoc finansową dla zagrożonych komunizmem Grecji i Turcji.

¹⁴ Centralne Archiwum Wojskowe IV.502.1.248, Sprawozdanie miesięczne za miesiąc wrzesień 1946 r., k. 321.

¹⁵ AAN, MliP 523, Doniesienie Miejskiego Urzędu Informacji i Propagandy w Sosnowcu, 24 wrzesień 1946 r., k. 61.

¹⁶ AAN, MliP 1004, Sprawozdanie za m-c wrzesień z sytuacji politycznej na terenie województwa lubelskiego, k. 2.

¹⁷ Tamże Sprawozdanie z województwa lubelskiego za okres od 6 do 13 [października 1946 r.], k. 46.

¹⁸ AAN, MliP 523, Doniesienie Miejskiego Urzędu Informacji i Propagandy w Sosnowcu, 24 wrzesień 1946 r., k. 61.

¹⁹ AAN, MliP 1000, Wyciąg z telefonogramu, k. 79.

²⁰ AAN, MliP 77, Sprawozdanie z inspekcji Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Białymstoku, przeprowadzonej w dn. od 7 IX br. do 12 IX [1946 r.] przez inspektora Makowskiego Stefana, k. 20.

²¹ AAN, MliP 184, Dane o szeptanej propagandzie. Do biuletynu nr 1, k. 1.

²² *Szkodliwa psychoza*, „Kurier Szczeciński” 1–2 grudzień 1946 r.

WOJNA KOREAŃSKA I MYDŁO

Prawie przez całą drugą połowę lat czterdziestych utrzymywał się wysoki poziom lęku społecznego, który pod wpływem międzynarodowych wydarzeń błyskawicznie przeobraził się w panikę. Tak właśnie stało się, gdy z 23 na 24 czerwca 1948 r. władze radzieckiej strefy okupacyjnej zarządziły blokadę zachodnich sektorów Berlina i odcięły dostawy energii elektrycznej. W odpowiedzi Wielka Brytania i Stany Zjednoczone rozpoczęły tworzenie mostu powietrznego. Oliwy do ognia dolewały alarmistyczne w tonie tytuły polskiej prasy i zachodnich audycji radiowych. W konsekwencji latem 1948 roku nie było w Polsce regionu, z którego lokalne władze nie donosiłyby o narastającej „psychozie wojennej”. Znowu zabrakło produktów w sklepach. Po Kielcach krążyła plotka o zrzuconiu amerykańskiego desantu i powszechnej mobilizacji żołnierzy i oficerów. Ze Szczecina ktoś pisał w prywatnym liście:

„Zmuszają mnie do napisania tego listu codzienne audycje radiowe, jak również i ogólna sytuacja w świecie. Najdrożsi, wojna jest nieunikniona i wszystko się na to zanoszą, gdyż bardzo idzie spór o Berlin. [...] Piszę to nie po to, aby wam robić zmartwienie, ale z przezorności widząc i słysząc co ludzie robią. Na grandę ładują węgiel do piwnic i robią zapasy”²³.

Panikę potęgowały zarządzenia władz lokalnych o rejestracji poborowych czy konieczności uporządkowania schronów. Na Śląsku w niektórych sklepach zabrakło papieru używanego do zaciemniania okien. Nadciągająca wojna stała się przedmiotem codziennych rozmów. Nie tylko zastanawiano się nad możliwym terminem jej wybuchu, znowu najczęściej obstawiano wrzesień, lecz także nad jej ewentualnym przebiegiem. Przewidywano na przykład masową dezercję żołnierzy Armii Czerwonej stacjonujących we wschodnich Niemczech²⁴.

Do paniki wojennej dołączył nowy rodzaj trwogi, gdy w lipcu 1948 roku Hilary Minc zapowiedział kolektywizację rolnictwa. Wieś ogarnęła psychoza, która utrzymywała się do śmierci Stalina w marcu 1953 roku. Przewidując najgorsze, chłopcy chwycili za „broń słabych”: masowo dokonywali uboju zwierząt i wyprzedzały zebranych dopiero co plonów, ociągali się z pracami polowymi. Na wsi strach wojenny mieszał się z nadziejami

²³ AIPN, MBP 285, Referat sprawozdawczy od 1 do 31 lipca 1948 r. na podstawie sprawozdań z WUBP: Białystok, Bydgoszcz, Katowice, Kielce, Kraków, Lublin, Olsztyn, Poznań, Szczecin, Warszaw-miasto, Wrocław, brak paginacji.

²⁴ AIPN, MBP 285, Sprawozdanie miesięczne od 1 sierpnia do 1 września 1948 r. na podstawie sprawozdań z WUBP: Katowice, Kraków, Lublin, Łódź, Szczecin, brak paginacji.

pokładanymi w wojnie, która w przekonaniu chłopów miała przynieść ocalenie przed kołchozami (Jarosz 1998).

„Wyraźnie mówi się o tym — czytamy w jednym z raportów tajnej policji — że jedyną nadzieją chłopów może być wybuch wojny, wkroczenie Anglii i Ameryki, co uniemożliwi wprowadzenie kołchozów”²⁵.

Hiobowe wieści o kolektywizacji i doniesienia o blokadzie Berlina w połączeniu z pamięcią wojny spowodowały, że apogeum paniki nastąpiło we wrześniu 1948 roku. W całym kraju ludzie rzucili się do sklepów. W kilku miastach, na przykład w Krakowie, Lublinie, Wrocławiu, znów zabrakło podstawowych produktów spożywczych. Na targowiskach i w prywatnych sklepach wzrosły ceny owoców i warzyw, zwłaszcza ziemniaków gromadzonych na „czarną godzinę”²⁶.

Kolejne miesiące przyniosły uspokojenie. Wojenny strach ciągle jednak żył i co jakiś czas dawał o sobie znać wybuchami paniki, które przenosiły się z województwa do województwa, z miasta do miasta. W początkach 1949 roku wzrost obaw wywoływała rejestracja mężczyzn do wojska. W Warszawie obwieszające ją plakaty zostały rozlepione pod koniec lutego. Przed nimi zbierały się grupki ludzi interpretujących ogłoszenie jako sygnał przygotowań do wojny. W efekcie podstawowe towary znowu znikły ze sklepowych półek²⁷. W Łodzi ogłoszenia o rejestracji zawisły na ulicach i w urzędach w marcu. Znowu pogłoski, znowu wykupywanie towarów²⁸. W powiecie tucholskim w ciągu pięciu dni mieszkańcy nabyli więcej mydła i proszku do prania niż w całym 1948 roku²⁹. W Rawie Mazowieckiej w ciągu jednego dnia wykupiono 240 kg mydła (Kamiński 2004a, s. 137). Niedobór tego czy innego towaru na rynku opinia publiczna interpretowała jako efekt jego gromadzenia przez władze na potrzeby wojskowe, co wzmacniało przekonanie o zbliżającej się wojnie, potęgowało irytację i złość ludzi czekających w coraz dłuższych kolejkach. W jednej miejscowości w centralnej Polsce krążyła opinia, że „wojska radzieckie jadą na zachód, a mięso i tłuszcz skupuje się i magazynuje na ich potrzeby”³⁰.

W 1949 roku pogłoski o wojnie obiegły kraj jeszcze kilkakrotnie: w lutym, po wiadomości o skazaniu na dożywocie węgierskiego kardynała Jó-

²⁵ AIPN, MBP 285, Referat sprawozdawczy na podstawie raportów miesięcznych WUBP za okres od 1 do 30 września 1948 r., k. 9.

²⁶ Tamże.

²⁷ AIPN, MBP 383, Sprawozdanie miesięczne UBP na m. st. Warszawę, luty [1949], k. 69.

²⁸ AAN, Zespół Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej PZPR) 237/VII-116, Meldunki z terenu, 14 marca 1949, k. 244.

²⁹ AAN, KC PZPR 237/VII-116, Meldunki z terenu, 11 marca 1949, k. 236.

³⁰ Tamże, s. 91.

zefa Mindszenty; w marcu, gdy Andriej Wyszyński zastąpił Władysława Mołotowa na stanowisku ministra spraw zagranicznych ZSRR (pamiętano, że kilka miesięcy przed wybuchem drugiej wojny światowej Mołotow zastąpił na tym stanowisku Maksima Litwinowa); na przełomie maja i czerwca, gdy na polecenie Ministra Obrony Narodowej zarządzono przegląd koni wraz z uprzężami i wozami; w lipcu, gdy kraj obiegnęła informacja o cudzie w Lublinie. Podejrzewano, że jest znakiem zbliżającej się wojny. Wzrost religijności, zwłaszcza ludowej, manifestującej się wiarą w cuda, należy widzieć jako jedną z konsekwencji nagromadzonego w społeczeństwie strachu przed kolektywizacją oraz wojną.

W tym czasie wojenne pogłoski obły się o uszy bodaj każdemu. Nie wszyscy jednak odczuwali strach w podobnym stopniu. Prawdopodobnie silniej przeżywały go osoby obciążone rodzinami, raczej w średnim i starszym wieku niż dzieci i młodzież. Z kolei na obniżenie poziomu strachu mogła mieć wpływ wiara w ideały socjalizmu, zaufanie do Stalina i rządzących Polską komunistów. Jednak 7 listopada 1949 r., kiedy radiowe wiadomości podały, że nowym ministrem obrony narodowej został marszałek Konstanty Rokossowski, nawet zagorzali zwolennicy nowego reżimu musieli przyznać, że nie jest to nic nieznacząca decyzja personalna³¹. Aby dowiedzieć się, jak opinia publiczna odebrała zmiany w MON, bezpieczeństwa odpowiednio „zadaniowała” swoją agenturę. Mało kto chciał się wypowiadać publicznie. Jak w jednym z raportów przyznali funkcjonariusze UB: „ludzie boją się mówić na temat zmiany marszałków”³². Pewne jest jedno: wiadomość wywołała wstrząs w narodzie. Przeciwnicy reżimu widzieli w mianowaniu kolejny krok w procesie sowietyzacji kraju, na drodze do stania się przez Polskę siedemnastą republiką. Wieszczone też wojnę. Pracownik urzędu skarbowego w Białymstoku miał powiedzieć: „Jednak nam nie wierzą. Widocznie będzie wojna. Rosja dała swojego człowieka”³³. Dozorca domu w Krakowie w prywatnej rozmowie: „Czy już nie było na [to] stanowisko Polaka?”, dodał także: „jak wynika z audycji nadawanej przez radio hiszpańskie wojna z pewnością rozpocznie się na wiosnę”³⁴. Mówiono o marcu 1950 roku jako najbardziej prawdopodobnym terminie rozpoczęcia konfliktu zbrojnego. Ponieważ już od roku trwała kampania

³¹ Więcej o nastrojach związanych z tym wydarzeniem: Zaremba 2009.

³² AIPN, MBP 403, Notatka dotyczy wypowiedzi z powodu powołania marszałka Rokossowskiego na stanowisko Ministra Obrony Narodowej, 9 listopada 1949, k. 31.

³³ AIPN, MBP 403, Odgłosy na decyzje o nominacji marszałka Rokossowskiego ministrem obrony narodowej na podstawie meldunków nadesłanych 7 XI wieczorem i w nocy z 7/8 XI, k. 10.

³⁴ Tamże, k. 12.

propagandowa przeciwko „imperialistycznej klice Tito”, padały głosy, że wojna rozpocznie od ataku na Jugosławię³⁵.

Panika zaczęła się już 7 listopada. W Krakowie wzrosła liczba podań o węgiel w składach zajmujących się jego obrotem³⁶. Podobnie jak wcześniej wzrósł popyt na towary włókiennicze, obuwie i żywność, przede wszystkim sól, cukier, kasze, słoninę³⁷. Na czarnym rynku zapanował zaścój. Cinkciarze wstrzymali handel dolarami i złotem. Teraz już będzie wojna — mówiono. Kasandryczny list z Krakowa pokazuje tamte nastroje:

„Zróbcie sobie zapasy cukru, mąki mydła, soli itd. — tak Wam radzę, jak sobie. Pieniądzy żadnych nie trzymajcie, choć wiem, że i tak nie macie. Słyszeliście pewnie, że już Marszałek Żymierski poszedł won, a na jego miejsce przyszedł nowy Marszałek Polski, Rokossowski. Ogromna czystka w W-wie w Rządzie. Niedługo będziemy mieli Rząd Radziecki”³⁸.

Natomiast zwolennik komunistów, również z Krakowa, uspokajał:

„W związku z przemianowaniem Mar. Rokossowskiego nie podawaj się panice wojny. Do wojny jest b. daleko. Czy pierwszy Polak służył w obcych armiach i wracał do kraju. Powinniśmy być dumni, że tak wielki dowódca jak Mar. Polski Rola Żymierski otrzymał jeszcze większe stanowisko — członka Rady Państwa. Jestem pewny, że reakcja zrobi z tego wojnę i dlatego ci o tym piszę. Bądź pewna, że stanowisko nasze i ZSRR i wszystkich dem[okracji] lud[owych] jest teraz jeszcze silniejsze, jak z początkiem. 750 mil[onów] jest pod wpływem obozu pokoju. Nie wydawaj na próżno pieniędzy na gromadzenie żywności, bo wojny na pewno nie będzie...”³⁹.

Uspokojenie nastąpiło po paru dniach. Wojenny strach trzymał się jednak mocno i dawał o sobie gwałtownie znać w postaci następnych panik wojennych. Podsycana przez propagandę i oświatę, rosła trwoga przed wybuchem i skażeniem jądrowym. Stanisław Tym (2015), satyryk i aktor, zapamiętał:

„Było to chyba w 1950 r. na długim szkolnym korytarzu leżeliśmy plackiem w czterech rzędach. W dwóch pierwszych chłopcy, w trzecim i czwartym dziewczynki. Wszyscy mieliśmy głowy nakryte rękami i tornistrami oraz

³⁵ Tamże, Notatka dotyczy wypowiedzi z powodu powołania marszałka Rokosowskiego na stanowisko Min. Obrony Narodowej, 9 listopada 1949, k. 30.

³⁶ Tamże, Odgłosy na decyzje..., k. 12.

³⁷ Tamże, Notatka dotyczy..., k. 33.

³⁸ AIPN, MBP 561, Pierwsze odgłosy na decyzje o nominacji marsz. Rokosowskiego [w tym czasie nazwisko „Rokossowski” pisano przez jedno „s” — M.Z.] ministrem obrony narodowej, k. 122–125.

³⁹ AIPN, MBP 403, Biuletyn informacyjny nr 46/49 dot. nominacji marsz. Rokosowskiego, 9 listopada 1949, k. 45.

kurtki na plecach. Regulamin nakazywał też ostro, by głowa była zawrócona w kierunku wybuchu. Tak wyglądała podstawowa obrona przed amerykańskim atakiem atomowym”.

W 1950 roku wojnę przewidywano 8 maja i znów 1 września (Jarosz, Pasztor 1995, s. 51–78). W następnych latach zapowiadać ją miało także: w czerwcu 1951 roku rozpisanie Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski (przygotowują się do wojny — mówiono), w lipcu 1951 roku śmierć arcybiskupa Adama Sapiehy (w Krakowie krążyła przepowiednia, że w roku, w którym umrze Sapieha, wybuchnie wojna)⁴⁰, we wrześniu 1951 roku wydłużenie służby wojskowej, w październiku 1952 roku wybór Dwighta Eisenhowera na prezydenta Stanów Zjednoczonych⁴¹.

Poczucie zagrożenia wojną sięgnęło zenitu, gdy 25 czerwca 1950 r. komunistyczna Korea dokonała inwazji na południe. Przekonanie, że zaraz rozpocznie się trzecia wojna światowa, było w społeczeństwie polskim powszechne. Ze sklepowych półek zniknęło wszystko, co mogło się przydać. W lecie wykupywano zimowe płaszcze i buty. Rodzice nie puszczali dzieci na kolonie⁴². Kobiety przychodziły do Podstawowych Organizacji Partyjnych z płaczem, bojąc się, że mężowie i synowie zostaną wysłani do Korei. Chłopi odmawiali wykonywania prac polowych, urzędnicy partyjni narzekali: „Nie sprzątnięte dotychczas siano moknie na łąkach”⁴³.

Śmierć Stalina i zawieszenie działań militarnych w Korei wpłynęły na uspokojenie nastrojów. Wydaje się także, że ludzie „zmęczyli się” kolejnymi alertami wojennymi. Rozpoczęcie w Genewie w 1954 roku rozmów wielkiej czwórki na chwilę podsycało nadzieje mieszkających w Polsce Niemców na zmianę *status quo*, ale w dłuższym planie czasowym kolejne spotkania na szczycie niosły atmosferę odprężenia. Rozwiewały się nadzieje związane z trzecią wojną, jednak pamięć o wojnie ciągle pozostawała żywa. W lutym 1955 roku wystarczyła informacja o zdymisjonowaniu Gieorgija Malenkowa z funkcji premiera ZSRR i zastąpieniu go Nikołajem Bułganinem, by na przykład w Gdyni w ciągu trzech dni wykupiono więcej produktów spożywczych oraz mydła niż normalnie przez cały miesiąc⁴⁴.

⁴⁰ AAN, KC PZPR 237/VII-140, Informacja 26 lipca 1951, k. 101.

⁴¹ AIPN, MBP 287, Notatka sporządzona na podstawie sprawozdań miesięcznych Szefów WUBP za okres od 1 do 30 XI 1952, k. 66–67.

⁴² AAN, KC PZPR 237/VII-122, Meldunki z terenu, 5 lipca 1950, k. 11.

⁴³ Tamże, Meldunki z terenu, 7 lipca 1950, k. 17.

⁴⁴ AAN, KC PZPR 237/VII-3833, Informacja, 11 lutego 1955, k. 60.

BERLIN — WARSZAWA WSPÓLNA SPRAWA

W drugiej połowie lat pięćdziesiątych liczba panik wojennych spadła. Wydarzenia w kraju, zwłaszcza w roku 1956, odciągały uwagę od spraw międzynarodowych. Opinia publiczna przestała już w każdej konferencji ministrów spraw zagranicznych widzieć zapowiedź Monachium. Na świecie zapanował „duch Genewy” i odwilż w stosunkach między mocarstwami. Zmianie uległ obraz świata lansowany przez komunistyczną propagandę — Stany Zjednoczone, Wielka Brytania czy Francja przestały być przedstawiane jako zagrożenie. Ich *désintéressement* wobec rewolucji na Węgrzech dawało do myślenia, umacniało fatalistyczne przekonanie, że „Zachód się nie ruszy”, by interweniować w tej części Europy. W ten sposób strach wojenny schodził do podziemia, przestawał być codziennym doświadczeniem Polaków. Co jakiś czas jednak z tego podziemia się wyłaniał.

W lutym 1959 roku nieznaną liczbą mężczyzn w województwie łódzkim dostała karty mobilizacyjne. Jak czytamy w wewnątrzpartyjnym biuletynie, na wsi zapanowała atmosfera niepokoju. Wezwanie bowiem odczytano jako zapowiedź zbliżającej się wojny. W powiecie Radomsko ze sklepów tradycyjnie zaczęły znikać: nafta, zapałki, mydło. W jednej ze wsi w ciągu sześciu godzin chłopcy mieli wykupić nawet tonę soli. W Sieradzkich Zakładach Dziewiarskich robotnicy zastanawiali się, gdzie padnie pierwszy pocisk międzykontynentalny — „Obecne przy tej rozmowie kobiety płakały”⁴⁵.

Wstęp do nowego etapu dziejów wojennego strachu otworzyło zestrzelenie nad Uralem 1 maja 1960 r. amerykańskiego samolotu szpiegowskiego U-2. 16 maja Nikita Chruszczow zerwał konferencję wielkiej czwórki w Paryżu, oświadczając, że nie będzie uczestniczył w spotkaniu, bo rząd amerykański nie potępił wysyłania samolotów nad terytorium ZSRR. Na świecie oświadczenie Chruszczowa stało się tematem numer jeden (Schattenberg 2009, s. 220–251). Podobnie było w Polsce. W całym kraju wzrosła — jak zwykle w takich momentach — sprzedaż gazet, w zakładach pracy podczas przerwy śniadaniowej pracownicy organizowali prasówki.

„Wśród załogi Stoczni Gdańskiej — czytamy w Informacjach Wydziału Organizacyjnego KC PZPR — oświadczenie tow. Chruszczowa wywołało wielkie wrażenie. Niemal we wszystkich wydziałach robotnicy przed rozpoczęciem pracy, a następnie podczas przerw, dyskutowali nad szansami powodzenia konferencji na szczycie”⁴⁶.

⁴⁵ AAN, KC PZPR 237/VII-3967, Informacja, 25 lutego 1959, k. 29, 30.

⁴⁶ AAN, KC PZPR 237/VII-3968, Informacja nr 27/A/3657, 18 maja 1960, k. 52, 53.

Trudno odpowiedzieć na pytanie, jakie opinie i emocje dominowały. W Polsce rządzonej przez Władysława Gomułkę można było publicznie powiedzieć więcej niż w okresie stalinowskim. Nie oznacza to, że nie istniała typowa dla reżimu rozbieżność między tym, co ludzie deklarowali, a tym, co odczuwali. Mechanizm zbierania opinii przez partię również trudno uznać za doskonały. Często nie wiemy nawet, czy konkretne zdanie, zacytowane w raportach, wypowiedziała jedna osoba czy był to pogląd podzielany przez większą grupę. W każdym razie z partyjnych doniesień wynika, że decyzja Chruszczowa nie spotkała się z powszechnym aplauzem. Z wielu warszawskich zakładów (Fabryka Samochodów Osobowych, Huta Warszawa, Zakłady im. Waryńskiego, Zakłady im. Kasprzaka, WSK-Okęcie) napływały głosy zawołanego krytycyzmu. W środowiskach warszawskiej inteligencji na Żoliborzu odnotowano opinie uspokajające w rodzaju: „pokłócą się, ale wojny nie będzie”. Słuchacze zachodnich rozgłośni radiowych zwracali uwagę, że „USA fotografują z samolotów, a ZSRR — ze sputników”.

„W środowiskach mieszczańskich w Kielcach, Jędrzejowie, Radomiu jest pewne niedowierzanie, czy rzeczywiście incydent naruszenia terytorium powietrznego ZSRR miał miejsce, czy faktycznie zestrzelono samolot i czy tak ostre oświadczenie Chruszczowa w Paryżu nie może być brzemiennie w skutki, z czym Chruszczow w ogóle się nie liczy”⁴⁷.

Najsilniej obawy przed wybuchem wojny wyrażano na wsi. W województwie polskim ktoś miał zapytać: „co będzie dalej, czy nie będzie wojny, mamy przecież dzieci”⁴⁸. I chyba na wsi panika porwała za sobą najwięcej osób. W zakładach i instytucjach województwa katowickiego nie zwiększyła się absencja i nie spadła wydajność pracy, nie stwierdzono również zwiększonych zakupów. Natomiast w powiatach wiejskich (na przykład w województwie białostockim: Siemiatycze, Bielsk Podlaski, Sokółka), władze odnotowały wzmożony wykup cukru, soli, nafty i zapalek. W powiecie żagańskim chłopcy mieli kupować sól całymi workami. Wzrosła też sprzedaż chleba, z którego przygotowywano suchary⁴⁹. W powiecie Świdwin, województwo koszalińskie, jeden z rolników odmówił odbioru przyznanej mu na remont domu pożyczki w wysokości 30 tys. zł. Oświadczył, że „nie warto remontować, bo i tak będzie wojna”. W jednej ze wsi rodzice sprzeciwili się organizacji przez szkołę wycieczki nad morze⁵⁰.

⁴⁷ Tamże, k. 45.

⁴⁸ Tamże, k. 53, 56.

⁴⁹ Tamże, Informacja nr 29/A/3659, 20 maja 1960, k. 61.

⁵⁰ Tamże, Informacja nr 32/A/3662, 23 maja 1960, k. 65, 67.

Jako element przygotowań wojennych odczytywano również oczywiste z pozoru zarządzenia władz administracyjnych. W czerwcu 1960 roku w okolicach Zambrowa agencje rządowe rozpoczęły wykupywanie zagrożonych gruźlicą sztuk bydła. Niektórzy chłopcy odebrali to jako dowód gromadzenia przez państwo żywności na wypadek wojny⁵¹. Wszystkie te drobne i w sumie lokalne ogniska paniki wskazują, że piętnaście lat od zakończenia „starej” wojny strach przed wybuchem nowej nie zniknął całkowicie, choć wyraźnie osłabł. Tlił się zwłaszcza na prowincji, w środowiskach wiejskich i małomiasteczkowych. Z nową siłą rozpałił się rok później.

Z soboty na niedzielę 12 na 13 sierpnia 1961 r. armia wschodniemiecka za wiedzą i wolą Chruszczowa rozpoczęła wznoszenie muru dzielącego Berlin Wschodni i Zachodni. Pierwsze symptomy paniki pojawiły się już w poniedziałek 14 sierpnia w półdniowo-wschodniej części kraju, w powiatach leżących wzdłuż linii kolejowej Medyka–Przemyśl–Kraków. Ludzi zaniepokoiły idące nocą transporty wojsk radzieckich. Najszybciej zareagowali chłopcy⁵². W Hermanowicach niedaleko Przemyśla w jedynym w tej wsi sklepie wykupiono wszystkie towary. W regionie rzeszowskim — jak informowały władze partyjne — zapanował „stan pewnej psychozy wojennej”⁵³. Inaczej jednak niż rok wcześniej panika ogarnęła również ludność miejską. Po południu 17 sierpnia i następnego dnia rano z półek sklepowych w Lublinie znikła większość towarów. W Rzeszowie obroty handlu skoczyły o 50%. Niepomierne wzrósł popyt na biżuterię. W Przemyślu w trzy dni wycofano wkłady z PKO na sumę blisko 1,5 mln zł, podczas gdy średnia dzienna wypłata wynosiła wówczas 80 tys. zł. Powszechnie krążyły pogłoski o mobilizacji do wojska 8–10 roczników. W Leżajsku ktoś miał twierdzić, że radziecka armia okupuje Przemyśl. Prawdopodobnym źródłem tej plotki były ulotki, jakie pojawiły się na ulicach miasta. Pisano w nich: „nie chcemy być republiką radziecką”, „precz z bazami radzieckimi”⁵⁴.

Panika rozprzestrzeniła się z południowego wschodu ku centrum kraju. Jeszcze jednym jej ogniskiem były Ziemie Zachodnie, wcześniej należące do III Rzeszy. Z Berlina było tam najbliżej. Tam też najbardziej bano się powrotu Niemców. Jak zwykle objawy paniki najszybciej wystąpiły na wsi. Mieszkańcy wsi Łoźnica, niedaleko Szczecina, mieli powtarzać między

⁵¹ Tamże, Informacja nr 44/A/3674, 20 czerwca 1960, k. 93.

⁵² AAN, KC PZPR 237/VII-3969, Informacja nr 63/A/3766, 16 sierpnia 1961, k. 171.

⁵³ Tamże, Informacja nr 64/A/3767, 17 sierpnia 1961, k. 173.

⁵⁴ Tamże, Informacja nr 65/A/3768, 18 sierpnia 1961, k. 176–177.

sobą: „obecnie nie opłaca się nic robić, bo niedługo trzeba będzie uciekać z tych terenów”⁵⁵. „Słyszysz się głosy” — informowano z tego regionu — że „nie warto zbierać, bo we wrześniu i tak spadną na nas bomby”. Nawet jakiś członek partii, gdy go zawiadomiono o partyjnym zebraniu, powiedział: „po co robić posiedzenia, lepiej byłoby, gdyby partia nie ukrywała sprawy wybuchu wojny, która jeszcze w tym roku będzie”⁵⁶. W oddalonym o niewiele ponad sto kilometrów od Berlina Dębnie miejscowa ludność w ciągu kilku dni wykupiła miesięczny zapas smalcu. Obraz ogarniętego paniką kraju zawiera jeden z prywatnych listów:

„W większości przejeżdżaliśmy przez takie miejscowości, gdzie wojsko widzieli ostatni raz w 1945 roku. Mówię Wam jaka wybuchła panika, że to wszystko to przygotowanie do wojny. W sklepach wiejskich i w ogóle w małych miasteczkach ruch nieprzeciętny, wykupywali sól, mydło, zapalki. Dla nas to było małe kino. Lecz jeszcze bardziej się zdziwiłem jak przyjechałem do Lublina [25 VIII], gdyż w Lublinie ta sama historia. W bankach PKO nieprzeciętne kolejki — ludność na grandę wycofuje pieniądze a także w całym mieście brak soli. Czy w Warszawie jest taka sama historia? Jeżeli tak, to proszę się tym nie zrażać. Niemcy na pewno między sobą nie będą walczyć i dojdą do porozumienia”⁵⁷.

Wszędzie ludność wykupywała te same produkty. W liście cytowanym poniżej mamy ich listę sporządzoną przez mieszkankę Puław. Początkowo broniła się przed myślą o wojnie. Jednak pod wpływem wieści napływających z większych miast: Warszawy i Lublina, uznała, że trzeba podjąć stosowne przygotowania. Można uznać, że wymieniony w liście mężczyzna o imieniu Olek to klasyczny *Angstträger* — kolejarz, urzędnik w delegacji (?), w każdym razie nosiciel strachu.

„Leszku, Olek przynosi bardzo niepokojące wieści z każdej swej podróży do Warszawy, wszystko to biorę przez pół, bo z niego okropny panikarz, niemniej jednak liczę już dni kiedy będziemy razem, bo bardzo się boję najbliższej przyszłości. Dziś wrócił z Lublina tak przerażony jak nigdy — proszę Cię weź pieniądze chłopców i te moje na sukienkę, kupcie z mamą 10 kg cukru, 10 kg maki, trochę soli, grysiku i ryżu. Jeżeli jak Bóg da, że skończy się na panice zużyję to w domu i pieniądze zwrócę. Koniecznie wykup przed pierwszym węgiel”⁵⁸.

⁵⁵ Tamże, Informacja nr 63/A/3766, 16 sierpnia 1961, k. 172.

⁵⁶ Tamże, Informacja nr 67/A/3770, 22 sierpnia 1961, k. 181

⁵⁷ AIPN, Lu 066/5, Biuletyn nr 1, 28 sierpnia 1961, k. 236.

⁵⁸ Tamże, Notatka służbowa, Lublin, 24 sierpnia 1961, k. 243.

Władze lokalne wprowadziły limitowanie sprzedaży artykułów pierwszej potrzeby. W Lublinie jednak — jak wynika z kolejnych dwóch listów⁵⁹ — mieszkańcy zdążyli wykupić cały zapas soli.

„Ja jestem dzisiaj od rana zła, bo ludzie wykupili sól i ja nie mam z czym jeść pomidorów. W całym Lublinie nie ma soli”.

Ktoś inny w liście do Krakowa pisał:

„U nas w całym mieście nie można soli dostać. Sprzedaż ratalną w całej Polsce zatrzymano. Atmosfera jak przed burzą. U was pewnie spokój, sielanka”.

Ale również w Krakowie czy w Warszawie zabrakło soli, mąki i cukru. Na typowym wykupywaniu produktów jednak się nie skończyło. Przed sklepami z biżuterią w całym kraju ustawiły się kolejki. W warszawskiej sieci „Jubitera” obroty wzrosły o 180%. Masowo rozpoczęło się wyjmowanie pieniędzy z kont oszczędnościowych. W województwie kieleckim od 10 do 26 sierpnia podjętych zostało 17 mln złotych. Tylko w poniedziałek 28 sierpnia wypłacono w: Nowym Sączu — 1 058 000 zł, Nowym Targu — 769 000 zł, Tarnowie — 709 000 zł, Nowej Hucie 5 534 000 złotych⁶⁰. Długa pamięć wojennej inflacji spowodowała, że wystane w kolejkach pieniądze ich posiadacze zamieniali na dobra trwałego użytku, które — jak przypuszczano — w przypadku nowej wojny nie straciłyby na wartości. Instrukcje, jak należy postąpić, zawiera list wysłany z początku października przez mieszkańca wsi Zalesie, powiat Biała Podlaska:

„Jeżeli jeszcze masz jakieś pieniądze w kasie to może lepiej podejmij i coś kup takiego, co by można było w razie wojny łatwo spieniężyć, bo u nas w Białej gremialnie podejmują pieniądze z PKO stojąc w długich kolejkach, tak samo również robią zapasy żywności. Tutaj nigdzie nie można kupić więcej cukru i soli jak tylko ½ kg a my akurat w tym zapasu nie mamy”⁶¹.

Wzrosła więc sprzedaż pralek, dywanów, sprzętu RTV, maszyn rolniczych. Pojawiły się również tendencje przeciwstawne. Nieliczni właściciele aut osobowych zaczęli zastanawiać się nad ich sprzedażą, by w ten sposób uniknąć spodziewanych rekwizycji⁶². Niektóre osoby przygotowywały się na wojenną poniewierkę: „bądź ostrożna przyszykuj rzeczy niech będą spakowane, bieliznę pokupujcie ciepłą, obuwie, pończochy i skarpetki ciepłe”⁶³. Ponieważ rosły zapasy żywności, zaczęto przemyśliwać nad ich

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ AAN, KC PZPR 237/VII-3969, Informacje nr 68/a/3771, 30 sierpnia 1961, k. 183–185.

⁶¹ AIPN, Lu 066/5, Załącznik do meldunku z dnia 7.X.1961 r., k. 64.

⁶² AIPN, Lu 066/5, Biuletyn nr 1..., k. 236.

⁶³ Tamże, Biuletyn nr 3, Lublin 5 września 1961, k. 209.

ukryciem. Mieszkańcy wsi Krasne, powiat Chełmo, przystąpili nawet do kopania jam „na głębokość kilku metrów”⁶⁴.

Obok strachu emocją towarzyszącą panice była złość. Stanie pod sklepami w tasiemcowych kolejkach wywoływało frustrację, rodziło konflikty, na przykład na warszawskiej Ochocie:

„W dalszym ciągu obserwuje się wykupywanie artykułów spożywczych, szczególnie tłuszczu. Przy stoiskach mięsnych dochodzi często do awantur, gdyż wielu chce kupować w dużych ilościach smalec, słoninę i boczek, co spotyka się z reakcją pozostałych kupujących. Częste są głosy, aby ograniczyć ilościowo sprzedaż tych artykułów”⁶⁵.

Ludźmi kierował „zaraźliwy” strach, zachowania stadne, ale także troska o rodzinę i los najbliższych. Sierpień to okres wakacyjny. Rodzice przeżywali więc trwogę o będące poza domem dzieci. Na przykład pracownice Warszawskiej Fabryki Mebli zgłosiły się do rady zakładowej z żądaniem ściągnięcia dzieci z kolonii nad morzem⁶⁶. O strachu o najbliższych mówią dwa listy wysłane z Lublina⁶⁷. W pierwszym z nich czytamy:

„Józiu, myślę, że będzie lepiej, gdy Ala z Markiem powrócą do domu wcześniej. Pogody nie ma, sytuacja naprężona. Zastanów się i ściągnij ich wcześniej do powrotu. Serdeczne pozdrowienia. Matka”.

Z drugiego listu wynika, że do Lublina panika dotarła już we wtorek 15 sierpnia. Autorka listu, pracownik wydziału humanistycznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, pisała do córki będącej prawdopodobnie na wakacjach w Gdańsku:

„Miałaś szczęście, że list nadszedł wczoraj tj. 17.VIII, bo tatuś w niepokoju o Was chciał w sobotę wieczorem jechać i Was przywieźć. Zażarta dyskusja trwała dwa dni, aż wreszcie po przeczytaniu twojego listu odstąpił definitywnie od zamiaru. Argumenty tatuś ma jedno, rozruchy w Berlinie, no i dalszą część piosenki chyba na pamięć wiesz, więc niewątpliwie sobie dośpiewasz. Ja liczę jednak, że Wy tam też nie żyjecie na księżycu, więc chyba cośkolwiek będziecie się orientowali, by w porę związać lary i penaty”.

Silny niepokój przeżywały osoby, których bliscy odbywali służbę wojсковą. Zwrot „pewnie cię już nie zobaczą” często pojawiał się w ko-

⁶⁴ AIPN, Lu 066/5, Biuletyn nr 5, Lublin 16 września 1961, k. 186, 187.

⁶⁵ APW, KW PZPR 30/VII-43 t. 20, Informacja Specjalna o atmosferze w zakładach pracy w związku z sytuacją w Berlinie, 28 sierpnia 1961, k. 169.

⁶⁶ Archiwum Państwowe w Warszawie (dalej APW), Komitet Wojewódzki PZPR (dalej KW PZPR) 30/VII-43 t. 20, Informacja specjalna, 16 sierpnia 1961, k. 156–157.

⁶⁷ AIPN, Lu 066/5, Notatka służbowa, Lublin 21 sierpnia 1961, k. 247.

respondencji do żołnierzy. Alusia z Lublina pisała do swojego chłopaka stacjonującego w Ostródzie:

„Miśku, jestem strasznie niespokojna, gdyż u nas jest bardzo głośno, że sytuacja międzynarodowa jest bardzo napięta i lada moment wybuchnie. Boję się strasznie tego wszystkiego i na samą myśl zniweczenia naszych wspólnych planów, robi mi się gorąco i nie mogę wybić tego z głowy. Słyszałam, że we wszystkich jednostkach są wstrzymane urlopy. Napisz mi coś o tym”⁶⁸.

Prawdopodobieństwo wybuchu wojny wydawało się tak wielkie, że wystąpiły nastroje ucieczkowe. Rodziny z południa i centrum kraju namawiały swoich krewnych mieszkających na jego zachodnich kresach do opuszczenia swoich domów i mieszkań. We Wrocławiu, Wałbrzychu, Zgorzelcu czy Elblągu odbywały się rodzinne dyskusje pod tytułem: jechać — nie jechać. Mieszkanca Puław pisała do brata w Wałbrzychu:

„Kochany Braciszku z Synem. Kochani czego czekacie, zabierać manatki i przyjeżdżać do nas i to prędko, czy nie wiesz co się święci, nigdy nie myślałam, że tak się przywiązałeś do Wałbrzycha, ale życie jest droższe pamiętaj Jaśku, takie sny mam okropne, przyjeżdżaj, czekam. Moje wyjechały na wieś, zostałam sama, trochę odpocznę, byłoby wszystko dobrze, gdybym już Was miała tu u siebie a tak tylko nerwami żyję, aby jak najprędzej Was ściągnąć. Jaśku, Jaśku to nie żart, co z Olusiem, gdzie jest? Nic nie pisze. Ach rodzinka. Czekam na Was. Siostra Marta i ciocia”⁶⁹.

Pani Romana z Wrocławia opisywała nastroje mieszkańców miasta. W liście do pani Marii, mieszkanki Puław, pisała:

„Od dwóch dni chodzę nieprzytomna — do tych wszystkich zmartwień, jakie mam, doszedł jeszcze jeden, a mianowicie panikarska atmosfera polityczna. Ludzi ogarnął szal kupowania, gromadzenia zapasów żywnościowych i wywożenia co się da do Polski centralnej. Każdy mówi tylko o tym, gdzie będzie uciekał przed Niemcami z tych terenów”⁷⁰.

Jak wynika z innego listu, część mieszkańców stolicy Dolnego Śląska przeszła od słów do czynów: „Nie możemy kupić soli, cukru, mąki. Kto może to wyjeżdża z Wrocławia na wieś”⁷¹.

Z listu dziewczyny uczącej się w Elblągu dowiadujemy się, że jej koleżanki opuściły już miasto:

⁶⁸ Tamże, Notatka służbowa, 24 sierpnia 1961, k. 242.

⁶⁹ AIPN, Lu 066/5, Biuletyn nr 1..., k. 236.

⁷⁰ AIPN, Lu 066/5, Biuletyn nr 3, 5 września 1961, k. 211.

⁷¹ AIPN, MSW II 4454, Notatka informacyjna dotycząca wypowiedzi zawartych w korespondencji między Polską i NRF na temat ostatnich zarządzeń Niemieckiej Republiki Demokratycznej, 1 września 1961, k. 21.

„Nie wyobrażasz sobie co się wyrabia w Elblągu. Rodziny wyjeżdżają z Elbląga, już 13 dziewcząt wyjechało do domu i wyobraź sobie rodziny z cegielni elbląskiej wysiedlają i tam robią dla wojska pole. Cały Elbląg jest obsadzony w wojska rosyjskie... nie wyobrażasz sobie co wyrabia się u nas w szkole, a [w] razie czego my drugie w drogę. Nie wiem, czy mam zrezygnować ze szkoły i wyjechać, czy też spakować walizkę i wysłać do domu, a w razie czego samej wiać”⁷².

Niestety nie dysponujemy danymi pozwalającymi oszacować skalę tych ucieczek. Strach niektórych paraliżował. Innych słał do nadaktywności. Autorzy listów pisali o emocjonalnym rozbiciu, „umieraniu ze zmartwienia”, o tym, że im „skóra cierpnie”, że „chodzą nieprzytomni”. Dla wielu wojna stała się tematem numer jeden, wokół niej obsesyjnie krążyły ich myśli. Przeprowadzone we wrześniu 1961 roku badania pokazywały nadzwyczajne zainteresowanie respondentów sprawami międzynarodowymi (OBOP 1963, s. 21, 22). Jednych zagrożenie przewidywanym wybuchem wojny mobilizowało do działania, kontaktów z rodziną, przede wszystkim do zakupów i gromadzenia potrzebnych produktów. Inni odkładali przewidziane czynności, prawdopodobnie w niektórych zakładach pracy wzrosła absencja, niewykluczone, że niektórzy chłopci, zwłaszcza na Ziemiach Zachodnich, wstrzymali się z podejmowaniem prac polowych. Wśród młodzieży licealnej — jak wynika z poniższego listu z Lublina — zapanowało zniechęcenie:

„U nas podobnie jak i u Was olbrzymia panika, profesorowie o wszystkim mówią jawnie (mam na myśli wojnę) a wśród młodzieży to różnie, jest takie zniechęcenie do nauki, każdy wymawia się, że nie warto nic robić, bo będzie wojna”⁷³.

W ówczesnej korespondencji pojawiał się czasami głos sceptyków-pesymistów, że zachowania ucieczkowe, gromadzenie żywności są pozbawione sensu w obliczu zagłady nuklearnej. Trudno stwierdzić, kto nie poddał się nastrojom paniki. Uspokajające w tonie listy niektórych żołnierzy do rodzin mogły być efektem odgórnych instrukcji. Nawet intelektualiści ulegli wojennej atmosferze, choć brak danych, by rzucili się wykupywać mydło. Jan Józef Szczepański (2011, s. 471) 1 września, przejazdem przez Warszawę w drodze do Szwecji, czuł się w stolicy jak dezertor: „Widziałem Zbyszka Herberta i Mrożka — zanotował — obaj w katastroficznym usposobieniu”. Pan Roman z Białej Podlaskiej pisał w prywatnym liście, że śmieje się z tych, którzy robią zapasy i „gadają o wojnie”, swój sceptycyzm

⁷² AIPN, Lu 066/5, Biuletyn nr 4, 9 września 1961, k. 192, 193.

⁷³ Tamże, k. 196.

tłumacząc faktem, że to już drugi raz w ciągu dwóch lat słyszy podobne gadanie. Przytomnie stwierdzał, że toną soli życia nie ocali. Przyznawał jednak, że musiał się odciąć od tego, „co ludzie mówią”⁷⁴.

W rozmowach i korespondencji wrócił temat Niemców. Ich powrót, zemsta, widmo ponownej okupacji przerażały. Na terenach mieszanych etnicznie, na przykład w Kudowie Zdroju, wśród mężczyzn zapanował lęk, że jeśli pójdą na wojnę, ich rodziny zostaną wymordowane przez zamieszkałych tam Niemców. Mieszkaniec wsi na wschodzie Polski przypomniał bliskiemu krewnemu z Wrocławia o piecach krematoryjnych:

„W związku z propagandą wojny w każdym mieście i miasteczku zabrakło przez tydzień soli, mydła i nafty. Ja się zmartwiłem, dlaczego wy nie uciekacie z Zachodu, poginiecie tam jak muchy i Niemiec popali was w piecach krematoryjnych”⁷⁵.

Niedostępność źródeł kościelnych nie pozwala stwierdzić, czy panice towarzyszyło nasilenie się praktyk religijnych. Niektórzy autorzy listów używali zwrotów świadczących o ich religijności, pisali, że się modlą. Być może czasem paniczne nastroje wpływały na wzrost zachowań religijnych. W jednym z listów pojawiła się informacja, że „wszystkie te chłopcy” poszły do spowiedzi:

„W tę niedzielę siedzimy tu koło nas na górze, idzie jakaś kobieta z Puław i mówi, że w Puławach dostało dziesięć roczników karty do wojska i że się zebrały wszystkie te chłopcy i poszli do spowiedzi, jak to usłyszałam myślałam, że już nie przeżyję...”⁷⁶.

Trudno powyższą informację uznać za w pełni wiarygodną, ponieważ nic nie wiemy o tym, żeby w czasie kryzysu berlińskiego zostało zmobilizowanych dziesięć roczników mężczyzn. List ten pokazuje jednak ówczesne krążenie pogłosek, „gorączkę komunikacyjną”, ludowy, przednowoczesny charakter społecznej wymiany myśli. Zagrożenie wojenne wyraźnie zdominowało obieg komunikacji społecznej, współtworząc „aurę emocjonalną” tamtych dni (Łukasiewicz 1989, s. 88). Dotyczyło wszystkich i wszyscy o nim rozprawiali. Przebieg „berlińskiej” paniki potwierdzał starą tezę Williama I. Thomasa i Floriana Znanieckiego, że zachowanie kształtowane jest przez wzajemne oddziaływanie postaw indywidualnych. Ludzie widząc tłumy wykupujących sól bądź „wyciągających na potęgę” pieniądze z PKO, robili to samo. Współcześnie to media oskarża się o „nosicielstwo” strachu (zob. Castells 2013). W 1961 roku było inaczej, przede

⁷⁴ AIPN, Lu 066/5 k. 195.

⁷⁵ AIPN, Lu 066/5, Biuletyn nr 3, Lublin, 5 września 1961, k. 210.

⁷⁶ AIPN, Lu 066/5, Biuletyn nr 2, Lublin, 2 września 1961, k. 213, 214.

wszystkim roznosili go, posługując się pogłoską naoczni „świadkowie”. Zdobytą w ten sposób informację dopiero uzupełniano wiedzą czerpaną z mediów, na przykład z radia. Mieszkanca Białej Podlaskiej pisała w początkach września 1961 roku:

„Przez dwa wieczory sama osobiście słuchałam dziennika z zagranicy i doszłam do przekonania, że pomimo chwilowego odprężenia, które ostatnio nastąpiło, jednak sprawa przedstawia się bardzo poważnie”⁷⁷.

Najważniejsze były jednak kontakty osobiste z rodziną i sąsiadami, jak ktoś napisał w liście: „od kumoszek coś się dowie”. Polacy pisali do siebie, jeśli mieszkali niedaleko, spotykali się w kościele, w każdym razie byli blisko, wymieniali się opiniami i poglądami, również emocjami. Funkcjonowali w bardzo mocnej i gęstej sieci informacyjnej, na którą składali się członkowie rodziny, krąg przyjaciół i znajomych. W sytuacji zagrożenia więzi te pozwalały błyskawicznie reagować „zwarcie szeregów”; służyły nie tylko jako przekaznik informacji, pełniły też funkcje doradcze pod hasłem: kupcie, zróbcie, przygotujcie się. Powstawała w ten sposób grupa wsparcia i istotny kanał dystrybucji deficytowych dóbr. Ten charakter więzi społecznych, który Elżbieta i Jacek Tarkowscy (1990) określili mianem amoralnego familizmu, dowiódł swej funkcjonalności w czasie niemieckiej okupacji i w okresie stalinowskim. Obie wojny — gorąca i zimna — stworzyły również ramy poznawcze selekcyjujące właśnie takie a nie inne informacje, wybijające na czoło strach. I chyba dlatego mieszkanka Lublina, która w czasie drugiej wojny światowej straciła syna i męża, wszędzie ten strach wyczuwała. W połowie września pisała: „Gdzie tylko się pójdzie, czy do parku, czy do sklepu, każdy trąbi, że będzie wojna”⁷⁸.

Na początku września partia rzuciła na ulice grupy partyjnych aktywistów, by uspokoić nastroje. Panika zaczęła wygasać w początkach października, choć nie wpłynęło na nią tonująco dożynkowe przemówienie Władysława Gomułki, wygłoszone 10 września na Stadionie X-lecia w Warszawie. W charakterystyczny dla siebie arbitralny sposób, zamiast uspokoić nastroje, napiętnował panikarzy. Zaatakował też Zachód mówiąc, że Berlin Zachodni jest „bazą i odskocznią dla rozpalania zimnej wojny, siedliskiem organizacji szpiegowskich i dywersyjnych”. Jednocześnie oświadczył, że wojny nie będzie⁷⁹. W efekcie ludzie ciągle się bali. Pani Ania z Lublina pisała:

⁷⁷ AIPN, Lu 066/5, Biuletyn nr 3, Lublin 5 września 1961, k. 206.

⁷⁸ Tamże, Biuletyn nr 5, Lublin 16 września 1961, k. 173.

⁷⁹ „Trybuna Ludu”, 11 września 1961.

„Dzisiaj słuchałam przemówienia Gomułki i trochę się uspokoiłam, bo mówi, że o Berlin bić się nie będzie a traktat pokojowy dopiero zechcą zawrzeć w grudniu. To wszystko byłoby jako tako, tylko że teraz strasznie mnie gnębi myśl o wojnie”⁸⁰.

Co spowodowało, że panika trwała aż dwa miesiące? Bliskość Berlina nie wszystko tłumaczy. Z pewnością podgrzewało nastroje ograniczenie przepustek, częściowa mobilizacja rezerwistów, stany alarmowe w jednostkach wojskowych. W miastach pojawiły się plakaty instruktażowe, jak zabezpieczyć żywność przed „skażeniem atomowym”. Tytuły prasowe nie nastrojały optymistycznie. Można było przeczytać: „Nota rządu ZSRR do rządu USA w sprawie nadużywania korytarzy powietrznych do Berlina” bądź „USA już przygotowane do wznowienia prób jądrowych”⁸¹. Potężny wpływ na utrzymywanie się poziom strachu miały translokacje wojsk Armii Czerwonej. Przed 12 sierpnia 1961 r. żołnierzy naszego wschodniego sąsiada można było łatwo spotkać w Legnicy, Wrocławiu czy Świnoujściu. Teraz pojawili się również w Radomiu czy Elblągu. Ze wschodu na zachód jechały załadowane wojskiem kolumny samochodów. Chyba nic tak nie utwierdza w przekonaniu, że pokój wisi na włosku, jak widok czołgów, dział czy żołnierzy pod bronią. Kobieta mieszkająca przy drodze z Terepola, niedaleko Łukowa, pisała do syna służącego w wojsku:

„Było 30 [września] w sobotę wieczorem o godz. 10 jak zaczęli iść samochody z wojskiem ruskim to półtorej godziny bez przerwy, dziadek przychodzi i mówi wojna, a ja od razu z łóżka w koszuli na dwór i patrzę gdzie tu wojna, ale słyszę, że tu szosą to coś dudni, do samego rana już nie spałam tylko myślałam, że już się z tobą nie zobaczę”⁸².

„Jedni z drugich zaczynają się śmiać na temat zakupów” — pisał ktoś z Lublina w połowie października. Okazało się, że „z dużej chmury mały deszcz”, wystarczył jednak kolejny transport z bronią i żołnierzami, by ludzie znów ustawili się w kolejkach⁸³. Żadna następna panika wojenna nie wprowadziła ich na tak długo w podobny stan napięcia nerwowego. Nadchodziło jednak już kolejne zagrożenie.

⁸⁰ AIPN, Lu 066/5, Biuletyn nr 5..., s. 177.

⁸¹ „Trybuna Ludu”, 4 września i 12 września 1961.

⁸² AIPN, Lu 066/5, Załącznik do meldunku z dnia 7.X.1961 r., k. 62.

⁸³ Jak transport wojsk radzieckich w województwie zielonogórskim w początkach listopada 1961 roku, gdy znowu ze sklepów znikła sól, mąka czy cukier. Wykupowano również kawę, ponieważ pojawiła się plotka, że „kawa uodpornia organizm przed działaniem promieni radioaktywnych i trzeba się w nią zaopatrzyć na wypadek wojny” (AAN, KC PZPR, 237/VII-3969, Informacja nr 78/A/3781, 18 listopada 1961, k. 212).

OD KUBY DO AFGANISTANU

Latem 1961 roku prawdopodobieństwo przekształcenia się zimnej wojny w gorącą było umiarkowane. Zachód nie chciał umierać za Berlin. Inaczej rzecz się miała w pierwszych dniach października 1962 roku, gdy radzieckie okręty w ramach operacji „Anadir” dotarły na Kubę. Na ich pokładzie znajdowały się 164 ładunki jądrowe. Prezydent John Kennedy w wygłoszonym 22 października przemówieniu zapowiedział, że ich wystrzelenie w jakikolwiek kraj na zachodniej półkuli zostanie uznane za atak ZSRR na Stany Zjednoczone. „Słuchałem tego w nocy w Krakowie — zanotował w swoim dzienniku Zygmunt Mycielski (2001, s. 82), kompozytor i publicysta. — Mowa była tak ostra i stanowcza, że «pachniało atomówką»”. Następne dni okazały się najniebezpieczniejszym momentem zimnej wojny. Na całym świecie ludzie przygotowywali się do nuklearnego konfliktu.

Zastosowano scenariusz przeciwny od dawna. Już 23 października we wszystkich większych zakładach kraju odbyły się wiece, podczas których jednomyślnie przyjmowano rezolucje solidarności z Kubą.

„Zanotowano — czytamy w informacjach Wydziału Organizacyjnego KC — fakty żywiołowych wystąpień, szczególnie kobiet i młodzieży przeciw polityce USA, która jest brzemienne w niebezpieczeństwo wybuchu wojny”⁸⁴.

Antyamerykanizm osiągnął wówczas szczyt zwłaszcza wśród młodzieży licealnej i akademickiej. Che Guevara i Fidel Castro obok radzieckich kosmonautów należeli do panteonu bohaterów niemałej części polskiej młodzieży. Na tym tle toczyła się wówczas „wojna domowa” między pokoleniami, co pokazuje list sfrustrowanego młodego człowieka:

„...w domu ojciec wiecznie się złości i tylko słucha «Wolnej Europy», a co powie nasze radio, to bzdura i kłamstwo. Dzisiaj słuchał radia. Mówili o blokadzie Kuby i o możliwości rozpoczęcia wojny nuklearnej. Mnie to strasznie zdenerwowało. Mówią wiecznie tylko na Rosję, jakby sami byli aniołami. Ja wiem, że Rosja nie jest święta, dużo wyrządza zła nam i innym narodom, ale po co oni, kiedy są tacy sami, wcale nie lepsi od Rosji, gadają tylko na nich. Jeżeli są tacy praworządni i tolerancyjni, to czemu nie chcą zgodzić się na to, żeby Kuba miała inny ustrój niż oni. Kiedy ojciec gadał na Chruszczowa, ja powiedziałem, że Kennedy nie lepszy od niego, wtedy ojciec uderzył mnie w głowę. Może nie tyle mnie zabolalo uderzenie, ile to, że we własnym domu nie można powiedzieć swego zdania. Ojcu jest

⁸⁴ AAN, KC PZPR 237/VII-3970, Informacja nr 44/A/3829, 23 października 1962, k. 75.

przykro, że ktoś zabrania mówić mu to co uważa, a nie da nawet w domu mnie powiedzieć swojego zdania, chociaż może jest słuszne...”⁸⁵.

Wrogość wobec „imperialistycznej Ameryki” stanowiła jednak margines na ówczesnej mapie społecznych postaw i emocji. Dominował na niej strach przed wybuchem nuklearnego konfliktu. Ktoś pisał z Olsztyna:

„Historia kubańska przeraża nas, modlimy się, bo tylko Bóg może się zlitować nad biedną naszą Polską i całym światem”⁸⁶.

Ktoś inny z Warszawy na firmowym papierze podsekretarza stanu w ministerstwie przemysłu ciężkiego:

„Obecna sytuacja bardzo niewyraźna i dlatego trzeba pomyśleć o zapasach, tym razem nie będzie to fałszywy alarm. Sprawa jest poważna...”⁸⁷.

Nauczone doświadczeniem władze na bieżąco monitorowały sytuację. Ministerstwo Handlu Wewnętrznego przygotowywało specjalne komunikaty. Pierwsze symptomy paniki wystąpiły już 23 października. W niektórych miejscowościach odnotowano „wzmóżony wykup artykułów pierwszej potrzeby”. Na Mokotowie w Warszawie sprzedano 2300 kg smalcu, którego zwykle „szło” 500–600 kg. W 104 sklepach tej dzielnicy zabrakło słoniny⁸⁸. Ciekawe, że tego samego dnia w innych rejonach stolicy sprzedaż odbywała się normalnie. Do pozostałych dzielnic panika dotarła następnego dnia. W Śródmieściu zabrakło cukru. Ludzie kupowali po 2–3 kg mydła. Na Nowym Świecie dużym popytem cieszyły się futra. Już 23 października w bankach i na pocztach w całym kraju nieznacznie spadła dzienna kwota wpłat, dwa dni później spadek wkładów był już lawinowy⁸⁹. W listach nawoływano się do wyjmowania oszczędności z PKO: „swoje 9 patyków wycofuję w listopadzie zamiast forsy lepiej mieć złoto”. 25 października limitowana sprzedaż została wprowadzona w Warszawie, Łodzi i Trójmieście, następnego dnia na terenie całego kraju. Można było kupić po jednym kilogramie mąki, kaszy, cukru i mięsa oraz po pół kilograma ryżu, makaronu, soli, mydła i wędlin⁹⁰. „Już w godzinach porannych” 26 października partia rzuciła do sklepów stolicy 600 aktywistów PZPR „celem wyjaśniania sytuacji rynkowej i politycznej”⁹¹.

⁸⁵ AIPN, 1585/1972, Telefonogram nr 78, brak paginacji.

⁸⁶ Tamże, Telefonogram nr 77, brak paginacji.

⁸⁷ AIPN, 1585/1973, Notatka informacyjna, 26 października 1962, k. 96.

⁸⁸ AAN, KC PZPR, 237/VII-3970, Informacja nr 44/A/3829, 24 października 1962, k. 75.

⁸⁹ AIPN, 1585/1974, Informacja o kształtowaniu się obrotu oszczędnościowego w dniach od 22 do 25 października 1962, brak paginacji.

⁹⁰ Tamże, Komunikat nr 2 dot. sytuacji rynkowej, 25 października 1962, brak paginacji.

⁹¹ AAN, KC PZPR, 237/VII-3970, Informacja nr 46/A/3831, 26 października 1962, k. 81.

Pojawiły się pogłoski o werbunku ochotników do wyjazdu na Kubę oraz o rychłej mobilizacji. Mieszkaniec Warszawy w liście do Łodzi pisał:

„Dzisiaj znowu zaczęła się panika z wojną. W Warszawie zaczyna się wykupywanie wszystkiego, co się da zjeść ze sklepów. Czuję, że w najbliższym czasie dostanę wezwanie do wojska”⁹².

W ciągu dwóch dni października w Biurach „W”, które w SB zajmowały się analizą prywatnej korespondencji, przeczytano około 17 tys. listów. Niecałe czterysta poświęconych było wypadkom wokół Kuby. Niby mało, wynika z nich jednak, że wielu Polaków wpadło w autentyczną panikę. Szczególnie panikarskie nastroje panowały na tzw. Ziemiach Odzyskanych, gdzie znów zaczęto obawiać się powrotu Niemców:

„...wulkan wre, ale może Bóg da, że nie wybuchnie, jednakże jego wstrząsy rok rocznie muszą psuć nerwy ludziom. Obecnie już tylko na naszym kontynencie. Wierzę w rozsądek...”

„We Wrocławiu wszyscy mówią o wojnie. Jeżeliby taka była to czy mam wracać do domu?”

„...całe życie w tej Polsce ludowo-komunistycznej jest obrzydliwe, wieczne tylko troski i walka nieomal o zdobycie żywności. Przez dwa miesiące nie mieliśmy zupełnie żadnego mięsa, ani ziemniaków, obecnie znowu nie ma mięsa. Tłumy ludzi wędrują od sklepu do sklepu za masłem...”⁹³.

Wojsko zostało postawione w stan najwyższej gotowości. Grzały się silniki czołgów, rozdano ostrą amunicję. Kraj szykował się do wojny, o czym pisali żołnierze w listach do rodzin:

„...broń nawet dostajemy na stan, jak dotychczas nie mieliśmy. Pułkownicy wszyscy całą noc pracowali na nogach i całą noc wszystkie wojsko nie spało tylko było w pogotowiu. U nas wszystkie wozy chodziły i warsztaty i magazyny były czynne w nocy...”

„Wojsko ruskie przyjechało do nas i stoi z nami [...] dziś d-ca Brygady tak powiedział, że będzie wojna tylko nakazał, żeby nigdzie nie mówić...”⁹⁴.

Podobnie reagowali mieszkańcy całej Europy. W takich miastach jak Kopenhaga, Dortmund, Frankfurt również rzucili się wykupywać żywność. Z Berlina Zachodniego uciekano do RFN.

27 października Chruszczow zaproponował wycofanie rakiet. „Ludzie mówią — dzień później zapisała w swoim dzienniku Maria Dąbrowska

⁹² AIPN, 1585/1973, Notatka informacyjna, 26 października 1962, k. 96.

⁹³ Tamże, 98, 101.

⁹⁴ Tamże, 98, 100.

(s. 202, 203) — «koniec świata odłożony na trzy tygodnie» — i trochę zęłało w sklepach, z których wykupywano już wszystko». W komunikatach Ministerstwa Handlu Wewnętrznego czytamy o stopniowym powrocie do normalności: „Wykup załamał się”. Urzędowe źródła nie wspominają, by nadciągająca katastrofa nuklearna skłaniała ludzi do wzmożonej aktywności seksualnej czy pijaństwa, podobnie jak w oblężonych miastach w średniowieczu czy we Wrocławiu wiosną 1945 roku. Zbliżający się „koniec świata” skłonił jednak Dąbrowską do zjedzenia wraz z przyjaciółką „królewskiego obiadu”.

W latach sześćdziesiątych panika wojenna ogarniała Polaków jeszcze kilka razy. Kilkudniowa przeszła przez kraj podczas wojny sześciodniowej między Izraelem i państwami arabskim w czerwcu 1967 roku. Ona także wzbudziła strach, u niektórych osób połączony nawet z reakcjami fizjologicznymi: trudnością w zasypianiu czy utratą apetytu. Kobieta ze „środowiska inteligenckiego” (tak oceniła SB) pisała z Rzeszowa:

„Przeżyłam kilka dni temu chwile zdenerwowania i przerażenia na skutek wiadomości, które tu dotarły o sytuacji na Bliskim Wschodzie. Mówiło się o wojnie o możliwości jej rozprzestrzeniania, to jakoś tam na mnie wpłynęło, że nie mogłam się uspokoić. Przez całą noc spać nie mogłam, trudno mi było zmusić się do tego, żeby coś zjeść. Piszę Ojcu o tym, gdyż bardzo się zmartwiłam”⁹⁵.

W liście innej mieszkanki Rzeszowa, tym razem ze „środowiska robotniczego”, do córki Ireny, zamieszkałej w Krakowie, odnajdujemy podobny opis reakcji fizjologicznej towarzyszącej strachowi wojennemu. U niej wywołał on także wzrost religijności:

„Ireno bardzo boję się, aby tej wojny u nas nie było. Parę dni chodziłam jak błędna — jeść nie mogłam ani spać. Nie chodzi mi o mnie, ale o Was młodych ludzi i dzieci wszystkie polskie, bo do czego to doprowadzi. Powiedz Bożence, że na końcu tygodnia będzie spowiedź dla wszystkim młodzieży szkolnej. Niech idzie i niech modli się gorąco, może je P. Bóg wysłucha i oddali tę wojnę straszna od naszej Ojczyzny. Księża w piątek i w sobotę po południu będą w całej Polsce spowiadali. Niech się dzieci modlą, może one uproszą Boga o oddalenie tej strasznej wojny”⁹⁶.

Znów wzrosła sprzedaż mąki, cukru i soli w sklepach w Warszawie, Krakowie czy Lublinie. Z Rzeszowa ktoś w prywatnym liście nawoływał adresatów:

⁹⁵ AIPN Rz-049/172, Meldunek nr 6, 13 czerwca 1967, k. 30.

⁹⁶ Tamże, Meldunek nr 7, 14 czerwca 1967, k. 31.

„Czy macie sól i cukier? Wiecie chyba, że wojna w Izraelu zrobiła swoje i po sklepach braki. Sytuacja jest napięta i w związku z tym warto się zaopatrzyć w niezbędne produkty”⁹⁷.

Podobną reakcję społeczną wywołało wkroczenie do Czechosłowacji nocą z 20 na 21 sierpnia 1968 r. wojsk ZSRR, Polski, Węgier, Bułgarii i NRD, co położyło kres „praskiej wiośnie”⁹⁸. Pierwszą reakcją Polaków na wiadomość o wkroczeniu do Czechosłowacji były kolejki pod sklepami. Komitety Wojewódzkie informowały o wykupywaniu artykułów pierwszej potrzeby — mąki, cukru i soli, a także środków piorących oraz mydła. W niektórych miejscowościach województwa białostockiego ograniczono sprzedaż produktów do 1 kg na osobę. Podobną reglamentację wprowadzono w tych powiatach województwa opolskiego i olsztyńskiego, przez które przechodziły transporty wojskowe. W województwie warszawskim kolejki ustawiły się przede wszystkim w miejscowościach podwarszawskich. W Tarczynie wykupiono zapasy na 10 dni. Punkty skupu odnotowały zmniejszenie się dostaw zbóż oraz żywca. Wedle szacunkowych danych Ministerstwa Finansów już 21 sierpnia o 40% wzrosły wypłaty z książeczek oszczędnościowych PKO w stosunku do przeciętnych wypłat z dni poprzednich, wpłaty zmniejszyły się natomiast o 20%⁹⁹. Niektórzy rodzice zabrali dzieci z kolonii¹⁰⁰.

Panikę w Polsce wywołał również konflikt radziecko-chiński na granicznej rzece Ussuri w 1969 roku. Na brak poczucia bezpieczeństwa związanego z sytuacją międzynarodową wskazują badania. Wynika z nich, że aż 59% respondentów wskazywało w 1969 roku na istnienie zagrożenia wojennego dla Polski. Ale już sześć lat później 68% pytanym odpowiedziało, że takie zagrożenie nie istnieje (OBOPSP 1975). Polacy przestawali bać się wojny.

Na obniżenie się poziomu strachu wojennego w latach siedemdziesiątych wpłynęła przede wszystkim odwilż w stosunkach międzynarodowych. Kluczowe dla zmiany klimatu emocjonalnego okazało się ocieplenie na dwóch kierunkach: niemieckim i amerykańskim. Podpisanie w grudniu 1970 roku układu o normalizacji stosunków między PRL a RFN, a następnie częste kontakty Edwarda Gierka z Helmutem Schmidtem spowodowały, że Niemcy nie były już w społeczeństwie polskim postrzegane

⁹⁷ Tamże, Meldunek nr 5, 12 czerwca 1967, k. 29.

⁹⁸ Więcej na temat polskich reakcji na inwazję: Eisler 2006, s. 747–757; Kamiński 2004b; Zaremba 1998.

⁹⁹ AIPN, 1585/1916, Informacja nr 4 dot. akcji „Podhale” — godz. 19, k. 17.

¹⁰⁰ AAN, 237/VII-5337, Informacje nr 26/k/1968, 22 sierpnia 1968 r., k. 84.

jako największe zagrożenie dla Polski¹⁰¹. Także propaganda peerelowska przestała epatować „niemieckim rewanżyzmem”. Hasła „anty”, wymierzone w imperialistów, rewizjonistów, zostały zastąpione przez slogany podkreślające jedność, wspólną pracę, budowanie dobrobytu (zob. Zaremba 2001). Istotne znaczenie miało również ocieplenie w stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi i przyjazdy do Polski trzech kolejnych prezydentów tego kraju. Dlatego w październiku 1973 roku wybuch wojny Jom Kippur między koalicją arabską a Izraelem był jedynie szeroko komentowany. Nie wywołał paniki¹⁰². W społeczeństwie dominowało przekonanie — to wnioski z sondażu OBOPSP z listopada 1973 roku — iż konflikt bliskowschodni nie stwarza poważniejszego zagrożenia dla ogólnej atmosfery odprężenia w stosunkach międzynarodowych.

Wzrost obaw wystąpił pod koniec dekady. W połowie lutego 1979 roku armia chińska wkroczyła na terytorium sąsiedniego Wietnamu. W kilku województwach Służba Bezpieczeństwa odnotowała „wzmoczone wykupy” artykułów spożywczych i przemysłowych¹⁰³. Reakcję emocjonalną wzmocniło rozplakatowane w całym kraju obwieszczenie o poborze do wojska, co — wiele na to wskazuje — wywołało pogłoskę o powszechnej mobilizacji (Szczepański 2015, s. 518). Nawet przez Warszawę przeszła krótkotrwała panika. Strach wojenny prawdopodobnie dłużej utrzymał się na wsi. Mieszkańcy województwa suwalskiego mieli obawiać się rozszerzenia działań wojennych oraz ekonomicznego i militarnego zaangażowania państw socjalistycznych w konflikt w Azji. Ze sklepów znów zniknęły sól, mąka, zapalki. Na suwalskiej wsi powtarzano jeszcze przedwojenne „prawdy”, jakoby „żółta rasa miała zalać świat”¹⁰⁴.

Konflikt w Indochinach wywołał wzrost poczucia zagrożenia z 14% w 1978 roku (średnia za rok) do 32% w marcu 1979 roku. Ciągłe jednak 59% badanych uważało, że takiego zagrożenia dla Polski nie ma. Wysoki wskaźnik obaw odnotowano także w pierwszej połowie 1980 roku (42% odpowiedzi pozytywnych) (OBOPSP 1980). Tym razem przyczyną były: rozmieszczenie w Europie Zachodniej rakiet NATO, rewolucja w Iranie

¹⁰¹ „Bardzo wyraźnie zmalało — w stosunku do 1969 r. — poczucie zagrożenia ze strony RFN oraz Stanów Zjednoczonych. Wśród państw wymienionych jako stwarzające największe zagrożenie na drugie miejsce wysunęły się Chiny” (OBOPSP 1975).

¹⁰² AIPN, Wr 053/2190, Informacja i opiniach i komentarzach na temat konfliktu na Bliskim Wschodzie, 16 października 1973, k. 17.

¹⁰³ AIPN 0296/269 t. 3, Informacje dot. stanu rozpoznania zagrożeń bezpieczeństwa wewnętrznego kraju w lutym 1979 r., k. 22.

¹⁰⁴ AIPN, Nastroje niezadowolone w postaci negatywnych komentarza dotyczącego sytuacji ekonomicznej w kraju, 27 lutego 1979, k. 138.

i wkroczenie Armii Czerwonej do Afganistanu. Biuro „W” odnotowało nastroje ucieczkowe wśród mieszkańców województw zachodnich¹⁰⁵. W liściach widać strach, niepokój, lęk¹⁰⁶:

„Lecz jak długo się pocieszamy — rakiety są ustawione na nas. U nas wzywają do obrony naszego miasta i kraju. Jeżeli się nie zmieni, nie wiem, czy w ogóle może się zobaczymy — będę chciał wpaść może pod koniec stycznia. Chciałem wiać ze Szczecina to by chyba mądre było...”.

„Oby tylko wojny nie było to wszystko będzie dobrze, bo już ludzie to tak gadają, że coś okropnego, ale miejmy nadzieję w Bogu i wszystko będzie dobrze. Po prostu nie wolno nam o tym myśleć, bo by człowiek nic już nie robił i nie miałby żadnego celu do dalszego życia...”.

W innym liście również z początków 1980 roku czytamy: „Żyjemy ponadto u schyłku wieku, świat zbyt długo cieszył się pokojem i teraz zaczyna się mącenie, straszenie. Wojna”. Jednocześnie wybór Karola Wojtyły na papieża, a następnie jego przyjazd do Polski w czerwcu 1979 roku wywołały nową ortodoksję, co w połączeniu z zagrożeniem wojennym wzbudziło fałę mistycyzmu i millenaryzmu. Studentka ze Szczecina w liście, najpewniej do rodziców, wymieniała ziemskie symptomy nadciągającej wojny, przywołała także przepowiednie:

„Dzieją się niesamowite rzeczy zarówno na świecie jak i na własnym podwórku. Na pewno oglądacie dziennik i wiecie co się dzieje. My z Wioletką słuchamy codziennie dziennika i radia Waszyngton, żeby mieć porównanie z obu stron. «Przeciekają» też wiadomości tak od ludzi, nie wiadomo czy prawdziwe. Podobno odwołano ambasadorów amerykańskich w ZSRR, w Estonii i na Litwie buntują się przeciwko wprowadzeniu obowiązkowego języka rosyjskiego i ograniczeniu miejscowego. Podobno Breżniew w grudniu i teraz korzysta z «gorącej linii». Kolega przyjechał z Warszawy i opowiadał, że przed Amb[asadą] Rosyjską stoją kordony policji. W Wyższej Szkole Morskiej wprowadzono szkolenie wojskowe na wszystkich latach (dotychczas było na trzech) i zwiększono znacznie liczbę godzin tych zajęć tygodniowo. Wanda opowiadała o lekcji religii z zeszłego roku, gdy ksiądz czytał jakieś stare przepowiedni. Wszystko sprawdziło się, a okres olimpiady w Moskwie — to ma być «gorące lato». Ludzie w autobusach, w pracy, na uczelniach mówią o wojnie, ale na pewno tak szybko nie będzie. Fakt jednak, że robi się gorąco i może po wyborach w USA się zmieni...”.

Krążyła już nawet data rzekomego wybuchu wojny:

¹⁰⁵ IPN 0296/247 t. 10, Zapis posiedzenia Zespołu Rozpoznania i Działań Operacyjno Politycznych Sztabu MSW odbytego w dniu 24 stycznia 1980, k. 144.

¹⁰⁶ AJPN, Sz 0012/371 t. 1, Informacje nr 1/80, 10 stycznia 1980, k. 2.

„W piątek była u nas kolęda. Ksiądz siedział u nas pół godz[iny]. Opowiadał ciekawe rzeczy o Klimuszcze [Czesław Klimuszek, ksiądz, jasnowidz] tym z Elbląga. Klimuszek przepowiedział papieżowi, że będzie miał pontyfikat 12,5 lat. Olimpiady nie widzi, ale widzi wojnę światową w 1980 albo w 1981 roku. Przez Polskę będą przetaczały się ogromne wojska i nowoczesna broń, ale Polska wyjdzie z tego cało, on nie wie jakim cudem, ale będzie straszny głód. Atmosfera jest napięta. Wszystkie kościoły w Gdyni dostały list od jakiejś jasnowidzki, że księża mają ogłosić na ambonach ludziom, że wojna straszna wybuchnie 27 stycznia. Tyle nam naopowiadał ksiądz. Doczekamy, zobaczymy. Nam chyba z Osowa nie ma co czekać — chyba teraz sprzedamy...”¹⁰⁷.

I znów o niezbędnych przygotowaniach:

„A teraz chciałam was uprzedzić, bo wojna się zbliża, bądźcie przygotowani, zaopatrzenie się w różne produkty a przynajmniej w sól, chociaż każda wojna jest inna, no ale Bóg tylko wie, może nam nie będzie potrzeba jak użyją bomby jądrowej, cała Polska się modli o spokój, ale pismo święte się spełnić musi. A jak wytrzyma do lipca to wszystko...”¹⁰⁸.

ZAKOŃCZENIE

Strach przed wojną dokuczał Polakom również w latach osiemdziesiątych. Wiosną 1981 roku ich uwaga koncentrowała się wokół kwestii: „Wejdą? Nie wejdą”, czyli realnego zagrożenia militarną interwencją Związku Radzieckiego. W 1983 roku amerykańska stacja telewizyjna ABC nadała *The Day After*, film katastroficzny ukazujący skutki wojny jądrowej. W Stanach wywołał on szeroką dyskusję, wzbudził również powszechny strach (zob. Aronson 1995, s. 77, 78). W 1984 roku film wyemitowała polska telewizja z podobnym efektem emocjonalnym. Jednak w latach osiemdziesiątych interesujący nas rodzaj strachu tłumiły bieżące emocje związane ze stanem wojennym i problemami życia codziennego. W zakończeniu opracowania z 1963 roku Andrzej Siciński postulował, by pogłębić wiedzę o „charakterze obaw, lęków, jakich źródłem są dla współczesnego człowieka wydarzenia międzynarodowe”, jednak nie zajął się panikami wojennymi. Jaka jest nasza wiedza po przeszło pół wieku na temat sygnalizowany przez Sicińskiego? W świetle poczynionych tu analiz należy zgodzić się z Tonym Judtem, który nadał swojej książce o latach 1945–1989 tytuł *Powojnie*: druga wojna światowa okazała się gigantycznym trzęsieniem ziemi, które w kolejnych latach pociągnęło za sobą serię wstrząsów

¹⁰⁷ Tamże, Informacje nr 2/80, 21 stycznia 1980, k. 6,7.

¹⁰⁸ Tamże, Informacje nr 1/80, 10 stycznia 1980, k. 2.

wtórnych do końca lat sześćdziesiątych o prawie niezmienną siłę. Kryzysy międzynarodowe wywoływały w społeczeństwie polskim masowe reakcje paniczne. W świetle powyższego trudno nazwać epokę rządów Gomułki „małą stabilizacją” (Zaremba 2004, s. 24–51). W latach sześćdziesiątych ciągłe pogłoski o nadchodzącej wojnie wybiły ludzi z codziennego rytmu, nie pozwalały zapomnieć o zagrożeniu. Odprężenie w stosunkach międzynarodowych w latach siedemdziesiątych oznaczało osłabienie strachu, a z nim skłonności do panik wojennych. Wpływ miały na to również inne czynniki; przede wszystkim wchodzenie w dorosłe życie kolejnych pokoleń, które nie doświadczyły grozy drugiej wojny światowej. Pamięć o niej po prostu się zacierała. Treść tej pamięci ulegała również zmianie pod wpływem kultury masowej. Z biegiem lat — zwracała uwagę Anna Pawełczyńska (1977, s. 15–16) — słabła pamięć o wojennym głodzie i cierpieniach, ludzkiej podłości i zdradzie. Szczegóły dramatycznych wydarzeń i zjawisk odchodziły w zapomnienie. W świadomości społecznej obraz wojny i okupacji w coraz mniejszym stopniu przypominał piekło, coraz bardziej narodowe elizjum (zob. Zaremba 2016, s. 153–203). Polskie filmy i seriale, jak *Cztery pancerni i pies*, czy amerykańskie produkcje, jak *Złoto dla zuchwałych*, pokazywały wojnę jaką męską zabawę, w której nie ma miejsca na cierpienia zwykłych ludzi. Skoro wojna jest taką sielanką, to po co wykupywać sól i mydło?

BIBLIOGRAFIA

- Aronson Eliot, 1995, *Człowiek — istota społeczna*, tłum. Józef Radzicki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Bomba Jacek, Orwid Maria, 2010, *A Psychiatric Study of World War II Survivors — The Case of Poland*, w: Jolande Withuis, Annet Mooij (red.), *The Politics of war Trauma: The Aftermath of World War II in Eleven European Countries*, Aksant, Amsterdam.
- Bourke Joanna, 2006, *Fear: A Cultural History*, Virago Press, London.
- Cantril Hadley, Gaudet Hazel, Herzog Herta, 1966, *The Invasion from Mars: A Study in the Psychology of Panic*, Harper Torchbook, New York.
- Castells Manuel, 2013, *Communication Power*, Oxford University Press, Oxford.
- Dąbrowska Maria, 1996, *Dzienniki powojenne*, t. 4: 1960–1965, Czytelnik, Warszawa.
- Dąbrowska Maria, 2009, *Dzienniki 1914–1965*, t. 5: 1942–1947, Polska Akademia Nauk Komitet Nauk o Literaturze, Warszawa.
- Eisler Jerzy, 2006, *Polski rok 1968*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa.
- Fine Gary Alan, 2013, *Rumor in Collective Behavior and Social Movements*, w: *The Wiley-Blackwell Encyclopedia of Social and Political Movements*, David A. Snow i in. (red.), Wiley, Malden, MA.
- Jarosz Dariusz, 1998, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopci*, DiG, Warszawa.

- Jarosz Dariusz, 2009, *Kriegsgerüchte in Polen, 1946–1956*, w: Bernd Greiner, Christian Th. Müller, Dierk Walter (red.), *Angst im Kalten Krieg*, Hamburger Edition, Hamburg, s. 310–321.
- Jarosz Dariusz, Pasztor Maria, 1995, *W krzywym zwierciadle. Polityka władz komunistycznych w Polsce w świetle plotek i pogłosek z lat 1949–1956*, Fakt, Warszawa.
- Judt Tony, 2008, *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*, tłum. Robert Bartołd, Rebis, Poznań.
- Kamiński Łukasz (wyb. i oprac.), 2004a, *Biuletyny dzienne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1949–1950*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa.
- Kamiński Łukasz (wyb. i oprac.), 2004b, *Wokół Praskiej Wiosny*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa.
- Łukasiewicz Piotr, 1989, *Spoleczne komunikowanie się i społeczna zaradność / analiza sytuacji zagrożenia po katastrofie w Czarnobylu*, w: Andrzej Siciński (red.), *Nazajutrz... Reakcje społeczeństwa polskiego na katastrofę w Czarnobylu*, PTS-IFiS PAN, Warszawa.
- Mycielski Zygmunt, 2001, *Dziennik 1960–1969*, Iskry, Warszawa.
- Oatley Keith, Jenkins Jennifer M., 2003, *Zrozumieć emocje*, tłum. Józef Radzicki, Jacek Suchacki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- OBOP, 1961, *Sprawy międzynarodowe w opinii publicznej*, Warszawa.
- OBOP, 1963, Andrzej Siciński, *Polityka międzynarodowa a opinia publiczna. XI 1961–X 1963*, Warszawa.
- OBOPSP, 1973, *Sytuacja międzynarodowa w kontekście wydarzeń na Bliskim Wschodzie w opinii społeczeństwa polskiego*, listopad.
- OBOPSP, 1975, *Spadek poczucia zagrożenia wojną*. Komunikat z badań, czerwiec.
- OBOPSP, 1980, *Ocena bezpieczeństwa Polski w opinii publicznej*. Komunikat z badań, wrzesień.
- Pawelczyńska Anna, 1977, *Żywa historia — pamięć i ocena lat okupacji*, Ośrodek Badania Opinii Publicznej i Studiów Programowych, Warszawa.
- Schattenberg Susanne, 2009, *Die Angst vor Erniedrigung. Die U2-Krise und das Ende der Entspannung*, w: Bernd Greiner, Christian Th. Müller, Dierk Walter (red.), *Angst im Kalten Krieg*, Hamburger Edition, Hamburg, s. 220–251.
- Shibutani Tamotsu, 1966. *Improvised News: A Sociological Study of Rumor*, Bobbs-Merrill, Indianapolis.
- Smelser Neil J., 2005, *Analiza zachowania zbiorowego*, tłum. P. Polak, w: Piotr Sztompka, Marek Kucia (red.), *Socjologia. Lektury*, Znak, Kraków.
- Szczepański Jan Józef, 2011, *Dziennik*, t. 2: 1957–1963, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Szczepański Jan Józef, 2015, *Dziennik*, t. 4: 1973–1980, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Świda-Ziemia Hanna, 2003, *Urwany lot. Pokolenie inteligenckiej młodzieży powojennej w świetle listów i pamiętników z lat 1945–1948*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Tarkowska Elżbieta, Tarkowski Jacek, 1990, „Amoralny familizm”, czyli o dezintegracji społecznej w Polsce lat osiemdziesiątych, w: Edmund Wnuk-Lipiński (red.), *Grupy i więzi społeczne w systemie monocentrycznym*, IFiS PAN, Warszawa, s. 37–69.
- Turner Jonathan H., Stets Jan E., 2009, *Socjologia emocji*, tłum. Marta Bucholc, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Tym Stanisław, 2015, *Kto nam podskoczy*, „Polityka”, 9–15 grudnia.
- Walker Jonathan, 2013, *Operation Unthinkable. The Third World War: British Plans to Attack the Soviet Empire 1945*, The History Press.
- Zaremba Marcin, 1998, *Czołgi pokoju*, „Polityka”, 22 sierpnia.

- Zaremba Marcin, 2001, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Instytut Studiów Politycznych PAN–Trio, Warszawa.
- Zaremba Marcin 2004, *Spółeczeństwo polskie lat sześćdziesiątych — „między małą stabilizacją” a „małą destabilizacją”*, w: Konrad Rokicki, Sławomir Stępień (red.), *Oblicza marca 1968*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa, s. 24–51.
- Zaremba Marcin, 2012, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Znak–ISP PAN, Kraków.
- Zaremba Marcin, 2016, „*Im się zdaje, że zapomnimy. O nie!*” *Rodowody rewolucji*, „Teksty Drugie”, nr 6, s. 153–203.

POST-WAR WAR PANICS: POLAND 1945–1980

Marcin Zaremba
(University of Warsaw)

Abstract

The author defines “war panic” and analyzes specific manifestations of the phenomenon: the war panics that Poland experienced repeatedly after the Second World War. The author demonstrates that for Polish society the Second World War was the most traumatic event of the twentieth century, and that it left behind not only the human losses and a sea of ruins, but enormous deposits of fear. These appeared above all in flight behavior, the hoarding of shop goods, and the withdrawal of money from banks in order, for instance, to buy jewelry—every time the pattern was the same. The first war panic occurred already in 1945. Until the end of the 1960s, Poles were convinced that a third world war was just around the corner. The Soviet invasion of Afghanistan also induced a panic. Poles were afraid of war, but war was also used to threaten them. During the Stalinist period, the threat was of American imperialism, and in the 1970s, of German “militarists” and “revanchists.” The Second World War did not entirely end in 1945. The author claims that we can speak of its long-term, post-war continuation.

Key words / słowa kluczowe

Second World War / druga wojna światowa, fear / strach, war panic / panika wojenna, history of the Polish People’s Republic / historia Polski Ludowej, Polish society / polskie społeczeństwo